Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 266. — ROK XXXVIII.

SOBOTA

3 PAZDZIERNIKA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Na marginesie ekspose.

Nienormalne stosunki w państwie wywołują, między innemi, i ten skutek, że również na pracę ustawodawczą przyzwyczajono się patrzeć niemal wyłącznie pod kątem sensacji politycznej. Jest to zjawisko w dużym stopniu zrozumiałe, jeżeli uwzględni się ten fakt, że praca sejmu natrafia stale na duże przeszkody i że prawie każda sesja obfituje w epizody nieprzewidywane i nieoczekiwane, które zwykliśmy określać słusznie jako sensacje polityczne. Tak było w ciągu ostatnich pau lat, nic więc dziwnego, że nowa sesja sejmowa, która rozpoczęła się onegdaj, wzbudziła to swoiste zainteresowanie i że nawet już od pierwszego posiedzenia sejmu oczekiwano niezwykłych wydarzeń i rewelacyj.

Wszystkie te przewidywania, przynajmniej narazie, nie ziściły się wcale. Były one wyrazem przebrzmiałych już w dużej mierze nastrojów, zbyt mało uwzględniały te przemiany, jakie zaszły w stosunkach polskich w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Ciężki kryzys gospodarczy, którego skutki ujemne uwydatniają się coraz jaskrawiej we wszystkich dziedzinach życia publicznego, zaciążył nad pierwszem posiedzeniem sejmu i ciążyć będzie z pewnością nad całą nową sesją sejmową.

Obszerne ekspose premjera, poświęcone wyłącznie kryzysowi gospodarczemu, utrzymane w tonie naogół optymistycznym, zapowiada wniesienie szeregu projektów ustaw, których zadaniem ma być zwalczanie przesilenia, względnie osłabienie jego różnorakich następstw. O projektach tych będziemy mieli niejednokrotnie sposobność pisać, nie one też więc będą w tej chwili przedmiotem niniejszych rozważań. Chodzi nam obecnie o ogólną sytuację polityczno-gospodarczą, ujętą tak, jak ją przedstawił prezes rady ministrów.

Z punktu widzenia walki z kryzysem — mówił na wstępie premjer — istnieją dwa bardzo ważne punkty styczne naszego organizmu gospodarczego z organizmem gospodarczym świata: finansowy i sytuacja w rolnictwie. Jakgdyby z pewną dumą podkreślił premjer, że udało się uchronić nasz aparat finansowy od wstrząsów, które przebiegają Europę. Aparat ten gwarantuje nam sprawną obsługę życia gospodarczego, stałą i pewną walutę, własne i cudze zaufanie do odporności naszego życia. W tem twierdzeniu premjera jest duża doza słuszności, ale, zdaniem naszem, nie należałoby zbytnio przeceniać faktu t. zw. oderwania się od katastrofy gospodarczej świata, choćby z tego względu, że ta łatwość w „oderwaniu się" jest dowodem, że Polska, jej życie gospodarcze, odgrywa dotąd niewielką jeszcze rolę w całokształcie zagadnień i spraw, tworzących razem gospodarkę światową. Nie mamy do tej chwili wiele do powiedzenia w tych sprawach, dużo z nich przechodzi obok nas, inne nad nami, nie jesteśmy w tej dziedzinie czynnikiem ani współtwórczym, ani współdziałającym. Tem właśnie tłómaczy się ta jakgdyby zupełna nasza niezależność od światowego gospodarstwa, która, być może, jest chwilowo dla nas korzystna, ale niewątpliwie przynosi nam szkody, gdy patrzeć na nią będziemy z szerszej nieco perspektywy.

Zgadzając się z tem, że nasz aparat finansowy uchronił się dotąd od wstrząsów, przebiegających Europę, nie sądzimy jednak, aby ten stan rzeczy mógł trwać zawsze. Współzależność gospodarcza wszystkich krajów i państw, a więc i Polski, mimo wszystko, istnieje i rozmiary kryzysu do pewnych, ściśle izolowanych odcinków nie dadzą się ograniczyć. Wydarzenia z ostatnich tygodni dowodzą, że kryzys gospodarczo-finansowy rozszerza się i wciąga w swą orbitę coraz to inne państwa, nawet takie, których życie gospodarcze, zdawałoby się, było oparte na niewzruszonych podstawach. Czyż można się łudzić, aby w najbliższej przyszłości mogło być inaczej? Raczej należy oczekiwać czego innego i dlatego, sądzimy, że zbyt optymistyczna ocena obecnej sytuacji i wyciąganie z niej dalekoidących wniosków mogłaby wywołać nieuzasadnione rzeczowo złudzenia i narazić społeczeństwo na nowe rozczarowania.

Pewne zastrzeżenia mogą wywołać także przewidywania premjera, dotyczące wpływów budżetowych w najbliższych miesiącach. Optymizm premjera w tym względzie przypomina bardzo optymizm, który demonstrowała większość sejmu kilka miesięcy temu przy uchwalaniu budżetu. Tymczasem, wbrew tym różowym przewidywaniom, już wkrótce po uchwaleniu budżetu trzeba się było uciec do kompresyj i do wydawania radykalnych zarządzeń oszczędnościowych. Nie wydaje się nam, aby w tej chwili istniały jakie objektywne dane do stawiania pomyślniejszych horoskopów na najbliższą przyszłość. Wyczerpanie społeczeństwa zwiększa się, a nie zmniejsza. Czeka je nowe obciążenie z tytułu walki z bezrobociem, a jednocześnie źródła dochodowe wysychają coraz gruntowniej. A więc trudno oczekiwać zmiany na lepsze!

Nie można pominąć milczeniem jeszcze tej części przemówienia premjera, którą poświęcił rolnictwu. Wprowadzenie ochrony celnej dla produkcji zbożowej, oraz dla wielu artykułów hodowli zwierzęcej było koniecznością, którą, niestety, zrozumiano zbyt późno, gdy rolnictwo dotknięte już zostało katastrofą. Obrona produkcji rolnej od konkurencji zagranicznej zwłaszcza w kraju rolniczym rozumie się samo przez się. Inna polityka w tym zakresie byłaby polityką samobójczą, a taką właśnie przez czas dłuższy prowadzono. Obecny upadek rolnictwa w Polsce jest skutkiem nie tylko załamania się równowagi produkcji rolnej, ale spowodowały go także przyczyny natury lokalnej, tkwiące głęboko swemi korzeniami w polityce kilku rządów pomajowych.

Zakończył premjer swe wywody wskazaniem na jeden doniosły i dodatni moment — na niezwykłą karność organizacyjną społeczeństwa w okresie kryzysu. Objaw ten podkreślił pan premjer z całem uznaniem, dopatrując się w nim siły moralnej społeczeństwa. Na niej prezes rady ministrów opiera swe przekonanie, iż jesteśmy na dobrej drodze do przezwyciężenia trudności gospodarczych.

Istotnie, społeczeństwo wykazuje wielki hart woli, spokój i równowagę, ale nie będzie przesady, gdy powiemy, że struny są już bardzo przeciągnięte. Kryzys zaufania istnieje i pogłębia się coraz bardziej, chociaż go nie widzi poseł Miedziński. A tego rodzaju choroby nie uleczy się ani mechanicznemi zarządzeniami oszczędnościowemi, ani uchwalaniem nowych podatków. W tej sytuacji potrzeba czegoś innego bardziej przekonywującego i liczącego się z psychologją społeczeństwa. Trzeba obudzić w niem wiarę w celowość ponoszonych przez nie ofiar. Przemówienie premjera tego zagadnienia nie rozwiązało, ani go nie posunęło naprzód. A. D.

Posiedzenia 3 komisyj.

Warszawa, 2. 10. (PAT). Dzisiaj o godz. 12-ej odbyło się posiedzenie komisji skarbowej, na którem dokonano wyboru sekretarza oraz wiceprzewodniczącego. Wiceprzewodniczącym został pos. **Czernichowski** (BB), sekretarzem komisji pos. **Idzikowski** (BB).

Następnie odbyło się posiedzenie komisji oświatowej, na którem dokonano przydziału referatów, oraz komisji prawniczej. Na posiedzeniu komisji prawniczej dokonano wyboru wiceprzewodniczącego komisji, którym został pos. **Paschalski** (BB) oraz dokonano przydziału referatów.

—:o:—

Warszawa, 2. 10. Tel. wł.). Rada organizacyj ziemiańskich wezwała ziemiaństwo do złożenia na rzecz bezrobotnych odpowiedniej w stosunku do majątku ilości kartofli. Zbiórka taka ma przynieść około 400.000 cetnarów kartofli.

O czem piszą inni?...

Potrzeba „spokoju dusz".

„Gazeta Lwowska" (urzędówka) zwraca się do opozycji z apelem o — „lojalność" w czasie sesji sejmowej.

„Wszystko — pisze — co pośród niej nie wyrzekło się patrjotyzmu, nie może przymknąć oczu na szczególną powagę chwili. By ją przebyć szczęśliwie, trzeba zgodnego usiłowania wszystkich. Z doktrynerskich zastrzeżeń, porachunków stronniczych i klasowych nic wydobędzie się nic więcej nad wzajemną nieufność, rozżalenie i gorycz. Więc gdy chodzi o pomyślne przeprowadzenie nawy państwowej polskiej przez sferę niebezpieczeństw, skradających się zewsząd pod postacią ekonomicznych wstrząsów — wszyscy złączeni wspólnym i solidarnym interesem muszą sobie wiele wybaczyć i wiele zapomnieć, oszczędzając i zwracając swe siły w jednym kierunku: walki o byt poprostu.

Jak z tej walki wyjdziemy, jak szybko uporamy się z kryzysem obecnym — to zależy w niemałym stopniu od nastrojów psychicznych społeczeństwa i od jego postawy mężnej, śmiałej, spokojnej lub też histerycznej. W tym stanie rzeczy nie wolno igrać z ogniem... Nie wolno rzucać haseł i myśli, osłabiających ogólny zdrowy upór trwania i nie wolno dawać przyjaciołom, równie jak wrogom naszym widowiska, któreby stanowisko nasze tylko deprecjonować mogło. Jedno i drugie zrozumie chyba każdy Polak, nadewszystko ceniący pożytek Ojczyzny. Wolno więc mniemać, iż poczynającym się rozprawom sejmowym towarzyszyć będzie, nawet na ławach malkontentów, daleko idąca powściągliwość, licząca się z wrażeniem słów krzykliwych i bezpodstawnych zazwyczaj oskarżeń, nic nie znaczących w istocie, rozchodzących się jednak daleko i mącących nieraz głęboko dusze. — **A Polsce spokój dusz jest teraz przedewszystkiem potrzebny**".

Bez kwestji powaga chwili wymaga opanowania nerwów, a „spokój dusz" jest dziś szczególnie potrzebny. Niechże jednak prasa sanacyjna wpłynie na czynniki kierujące naszem życiem politycznem, by i one także, one przedewszystkiem, dały przykład „powściągliwości". Ustrój bowiem polityczny, ład w polityce wewnętrznej na tem polega, że jest ktoś, kto równowagę utrzymuje. Jest to oczywiście obowiązek rządu.

Historja z kamienicą zasekwestrowaną skończona.

Przed paroma dniami podaliśmy wiadomość, że „Naprzód" zasekwestrował kamienicę rządową celem otrzymania od skarbu odszkodowania za konfiskaty, które następnie są uchylił. Należność ta wynosiła 1124 zł. 83 gr... W ostatnim numerze „Naprzodu" czytamy, że onegdaj urząd

„wojewódzki przysłał wydawnictwu „Naprzodu" w gotówce należne odszkodowanie w kwocie 1124 zł. 83 gr. wraz z kosztami w wysokości 35 zł. 80 gr., razem sumę 1160 zł. 63 gr. Sumę tę wypłacono wydawnictwu „Naprzodu" za pokwitowaniem".

Tak się kończy historja, która obiegła całą prasę polską, nie przyczyniając się oczywiście do podniesienia autorytetu czynników prowadzących cenzurę prasową.

Zaczynają rozumieć.

„Polska Zbrojna" w następujący sposób ocenia sytuację finansową Polski.

„**Sytuacja Polski** — pisze — w tym momencie **jest dobra.** Podobnie jak krach marki niemieckiej prawie wcale się na nas nie odbił, tak samo i teraz nie ucierpieliśmy na spadku funta. Niedawno jeszcze mogliśmy się żalić na brak kredytów i ścisłego związku z rynkiem pieniężnym światowym, teraz okazało się, że jest to dla nas szczęście. Polskie „splendid isolation" oddało nam tym razem wyjątkowe usługi i gwarantuje nam nadal pewną niezależność i samodzielność w dziedzinie polityki finansowej i walutowej. Mimo to jednak nie sposób przedstawić sobie na czas dłuższy takiego stanu rzeczy, przy którym nie ucierpielibyśmy w ogólno-światowej pożodze. Nie żyjemy jednak na księżycu, ale tylko w nieco odległym kącie Europy, gdzie wielcy tego świata niebardzo się chcieli angażować i dlatego mogą dziś lecieć w przepaść spokojnie, nie pociągając nas za sobą"...

Nawet więc i organy sanacyjne zaczynają się lękać następstw kryzysu światowego dla Polski. Wprawdzie jeszcze „sytuacja Polski jest dobra", co oczywiście zakrawa na ironję, wprawdzie „wielcy tego świata" „nie pociągną nas za sobą w przepaść", co jest znów niepoważną grandilokwencją, ale — i my ucierpimy". Jest więc pewien postęp w ocenie sytuacji finansowej przez koła sanacji.

„Fotel za 30 tys. zł."

Na czwartkowem posiedzeniu sejmu wystąpił pos. Róg (Stron. Ludowe) z paroma ciekawemi obrazkami z działalności sanacji na wsi... Ilustrują ją — mówił —

„takie przykłady, jak powiedzenie pewnego starosty, oskarżającego wójta o rozmyślne przestępstwo: — **Ma pan do wyboru, albo kryminał, albo BB.** A jednemu z byłych posłów, skazanemu na ciężkie więzienie za rzekome przemówienie antypaństwowe, zaproponowano: — Jak pan zerwie z partyjnictwem i przejdzie do nas, to i w więzieniu nie będzie pan siedział i wójtem pan zostanie.

— O kogo chodzi? — Pytanie na ławach BB.

— **O byłego posła Nowaka w Skarżysku**".

A znów pos. Żuławski oświadczył:

„W czasie powszechnego kryzysu wyrzuca się pieniądze na luksusowe, a zbędne rzeczy. Np. prezes Banku Gospodarstwa Krajowego p. Górecki kupuje sobie **fotel do swego gabinetu za 30.000 złotych**".

Brzmi to nieco nieprawdopodobnie. Cóżby to za fotel musiał być? Chyba z kości słoniowej?!

Ks. Prymas Polski o przesileniu gospodarczem.

Podaliśmy wczoraj dosłowny tekst orędzia Ks. Prymasa Polski w sprawie przesilenia gospodarczego. Dziś zamieszczamy dokończenie tego głębokiego listu pasterskiego... Wskazawszy naprzód na konieczność porzucenia luksusu i poparcia akcji dla bezrobotnych, pisze J. Em. Kardynał-Prymas:

„3) Wszyscy wspierajmy bezrobotnych i biednych, w duchu miłosierdzia chrześcijańskiego, czem możemy; jałmużną, odzieżą opałem.

SAMOLUBSTWO PLAMĄ NASZYCH CZASÓW

Spyta ktoś: — Czy to wezwanie konieczne. Czy już niedosyć świadczymy dobrodziejstw? — Owszem, z radością podnosząc, że miłosierdzie chrześcijańskie, zapisawszy się chlubnie w dziejach Kościoła, i dzisiaj spełni swoje wielkie zadanie a nawet zaznacza się nowym rozkwitem. A jednak stanowczo go zamało. Wielu uważa, je za przywilej pewnych jednostek i organizacyj, za czyn niezgodny z dzisiejszym rzekomo tak doskonałym ustrojem społecznym. Czyż pod wpływem doktryn liberalnych, kapitalistycznych i marksizmu nie przejęło się wielu wśród nas fałszywemi poglądami na nasz stosunek do bliźniego i na przeznaczenie dóbr ziemskich? Czy uświadamiamy sobie dobrze znaczenie przestrogi Zbawicielowej: „nie możecie Bogu służyć i mamonie" (Łuk. 16,13)? **Czy w gonitwie za doczesnością nie ostygła i nie wyjałowiła się nasza miłość bliźniego czy nie zamarło katolickie uczucie społeczne?** Czy nie sprawdza się niestety przepowiednia ewangeliczna: „oziębnie miłość wielu" (Mat. 24.12)? Czy bez podstawy pisze Ojciec św. Pius XI we wspomnianej Encyklice, że „**samolubstwo jest plamą i wielkich czasów naszych grzechem**"? Czy sprzeczna z duchem Chrystusowym chciwość nie zakradła się niekiedy nawet w przybytki Pańskie?

Zdaje mi się, jakoby Boski Zbawiciel chciał przez ten kryzys rozniecić nanowo w zimnych sercach ludzkich płomienie miłości bliźniego i oddziałać na Swój Kościół, oczyszczając go i uświęcając. To też wobec znaków na ziemi i na niebie strzepmy z dusz swoich pyły doczesnych przywiązań i wybielmy szatę Kościoła z ziemskich brudów. Chrystusem przepójmy swe myśli, zapatrywania i czyny, aby ich kiedyś w krwi i pożodze nie prostowała chłosta Opatrzności.

„WOLNE DOCHODY".

Wspierajmy więc bezrobotnych i biednych z dostatku swojego. W jasnych słowach przypomina nam ten obowiązek Ojciec św., pisząc w Encyklice o nowym ustroju społecznym: **„Wolne dochody, to znaczy te, które nie są konieczne do przyzwoitego i przystojnego życia, nie podlegają bynajmniej wolnej decyzji człowieka. Przeciwnie majętni ludzie przesurowym nakazem zobowiązani są do jałmużny dobroczynności i szczodrobliwości. Obwieszcza to Pismo św. i Ojcowie Kościoła bezustannie słowy bardzo wyrazistemi".**

Wspierajmy bezrobotnych i biednych hojniej niż zwykle i niż dotąd, nawet z tego, co w innych warunkach moglibyśmy bez skrupułów zużyć dla siebie. W okolicznościach tak wyjątkowych powinniśmy się na rzecz bliźniego umieć ograniczyć nawet w tem. co słuszne i dozwolone.

Wspierajmy głównie w tych wypadkach, gdy chodzi o całe rodziny, w które dzisiejsze przesilenie godzi o wiele dotkliwiej, powodując nieopisany niedostatek i opłakane spustoszenia moralne. To też w Encyklice o małżeństwie chrześcijańskiem Ojciec św. bardzo silnie podkreśla tę powinność słowami: „Jeżeli inne środki nie mogą zapewnić utrzymania rodzinie, zwłaszcza licznej i nawiedzonej chorobami, chrześcijańska miłość bliźniego wymaga stanowczo, aby chrześcijańskie miłosierdzie uzupełniło, czego biednym nie dostaje, aby zwłaszcza bogaci wspierali słabszych, aby żyjący w dostatku wystrzegali się zbytecznych wydatków i nie trwonili niepotrzebnie majątku, lecz używali go na zachowanie życia i zdrowia tych, którym brak nawet rzeczy koniecznych?

Wspierajmy stale i wytrwale, nietylko w pierwszym porywie, ale przez całą zimę, przez rok, w czasie całego przesilenia. A zawsze chętnie, bez znudzenia i przykrości, z wiary i miłości, w duchu ewangelicznego „chętnego dawcy", którego „Bóg miłuje" (2 Kor. 9,7).

POMOC DLA BEZROBOTNYCH.

4) Sprawa tak wielka, jak zapewnienie pomocy tysiącom bezrobotnym i ich rodzinom wymaga dobrego ujęcia organizacyjnego. Powstaje więc w tym celu pod protektoratem moim i naczelnych władz wielkopolskich specjalny Komitet Wojewódzki pomocy bezrobotnym; którego siedzibą centralną w Poznaniu będzie Związek „Caritas". Na prowincji powstaną komitety powiatowe i parafjalne.

Z tą organizacją będziemy współpracowali, jako z urzędowym organem pomocy bezrobotnym. Oczekujemy zatem po mojem wielebnem Duchowieństwie, że wierne swym tradycjom pracy społecznej, nie tylko samo zasiądzie i działać będzie w komitetach, ale że ich cele gorąco poleci ludności.

Do katolickich zrzeszeń dobroczynnych zaś, zwłaszcza do **Kongregacyj i Stowarzyszeń św. Wincentego a Paulo oraz do parafjalnych związków „Caritasu"** zwracam się z serdeczną zachętą, by stanęły w pierwszych szeregach komitetów pomocy, wnosząc w nie swego ducha, swoje doświadczenie i wyrobienie. W niczem nie zmieniając ani swego ustroju ani swego charakteru, nie wyrzekając się ani swych zadań specyficznych ani swej samodzielności, niech w ramach komitetów pomocy bezrobotnym wykażą, że także w warunkach nadzwyczajnych i najcięższych wcielać umieją z bohaterską energią i z nowoczesną rozpiętością czynu ideały katolickiego miłosierdzia.

KONIECZNOŚĆ STUDJÓW KATOLICKO-SPOŁECZNYCH.

5) Kryzys obecny zbiega się z wstępnym okresem wielkiej rozprawy o kulturę świata, owszem **jest tej rozprawy istotną i walną częścią.** Dla nas musi być absolutnym pewnikiem, że tylko zwycięstwo idei Chrystusowej przywróci narodom trwały i sprawiedliwy spokój polityczny i społeczny. Jedynie zwycięskie prawo Boże wniesie w powaśnioną rodzinę narodów zaufanie i złączy zróżniczkowane i kłótniami stargane społeczeństwa w harmonijną całość, ustosunkowując należycie rzeczy doczesne do wiecznych, duchowe do ziemskich, przyrodzone prawa jednostki do praw społeczności.

To też przesilenie dzisiejsze powinno nam być dziejowym nakazem przygotowywania zwycięstwa idei Chrystusowej przez badanie i przeżywanie Jego ducha, przez przyswajanie sobie i szerzenie katolickich zasad i pojęć socjalnych. Epokowa Encyklika **o nowym ustroju społecznym powinna się stać przedmiotem naszych rozważań, wykładów, konferencyj, artykułów,** broszur i prac literackich. **W jej naukach tkwi klucz do zrozumienia tych konfliktów i wstrząsów, których skutki łagodzimy, a zarazem sposób ich ostatecznego rozwiązania przez oparcie ustroju społecznego nie na jednodniowych ludzkich systemach, lecz na odwiecznych zasadach i prawach.**

Wzywam przeto moje drogie Duchowieństwo, działaczy Akcji Katolickiej i wszelkich organizacyj katolickich, by przy każdej nadarzającej się sposobności popularyzowali i rozpowszechniali rzeczoną Encyklikę.

Kończę słowami zachęty. Bezrobotnych zaklinam, by nie poddawali się zwątpieniu i mocno trzymali się Boga, wiedząc, że w imię wspólnego Ojca niebieskiego i w duchu braterstwa Chrystusowego chętnie się z nimi łamać będziemy chlebem. Do reszty moich ukochanych Diecezjan wołam z Chrystusem: „Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz niebieski miłosierny jest" (Łuk. 6.36). Wszystkich zaś wzywam, aby ufni w Opatrzność Bożą zachowali spokój i równowagę, pamiętając, że rozporządzamy niespożytemi siłami twórczemi, które przy pomocy Bożej i szlachetnym wysiłku narodu przeprowadzą szczęśliwie nawę państwową i społeczną z toni burzliwych pod słoneczne lazury nadchodzących czasów. Było z Chrystusem a niewątpliwie: „stanie się uciszenie wielkie" (Mat. 8.26).

(—) **August Kard. Hlond.**

Poznań, dnia 24 września 1931 r.

Przed rozwiązaniem parlamentu w Anglji.

Tok wypadków politycznych w Anglji może być dobrą lekcją dla Europy, szczególnie dla państw, w których rozsądek zastępowany bywa często nieskoordynowaną ruchliwością rządów.

Sytuacja w Anglji jeszcze przed paroma dniami była tak niejasna, że niektórzy **publicyści kontynentalni widzieli jedyny ratunek Anglji — w rozpędzeniu parlamentu i w dyktaturze.** Ostatnie dni jednak dowodzą, że odpowiedzialne czynniki Anglji nie myślą nawiązywać do eksperymentu Ollivera Cromwella. Albo więc wogóle nie wierzą w skuteczność dyktatorskich rządów, albo też pamiętają, że Cromwell osiągnął wprawdzie duże sukcesy na terenie zagranicznym, za to zanarchizował życie wewnętrzne Anglji do tego stopnia, że się jego nazwisko wymawia w Anglji z pewnym lękiem. Dość na tem, że wbrew zapowiedziom pewnych korespondentów, Anglja dalej trwa przy parlamentaryźmie i swoje biedy leczyć chce na drodze normalnej, przy pomocy współpracy parlamentu z rządem... A pokus do zwrócenia się przeciw parlamentaryzmowi — zdaje się — w Anglji nie brakło.

Rząd Mac Donalda liberalno-konserwatywny znalazł się w parlamencie w sytuacji trudnej. Zwróciła się przeciw niemu frakcja Labour Party prawie w całości (286 mandatów), za nim opowiedziały się tylko frakcje: konserwatywna (250) i liberalna (50). Mógłby był w takich warunkach nawet rządzić przez czas dłuższy, ale pod warunkiem, żeby popierające go partje stanęły przy nim, jak mur. Tak jednak nie było. Opracowany przez rząd program ratunku nie wzbudził entuzjazmu ani w kołach konserwatywnych, ani liberalnych. Kością niezgody i nieporozumienia stał się **prawie legendarny już problem angielskiej ekonomiki: protekcjonizm, czy wolny handel?** Pod naciskiem konserwatystów przeważyły w rządzie tendencje do protekcjonizmu, do odgrodzenia się barjerą celną od importu zagranicznego, co liberali głęboko przywiązani do dogmatów liberalizmu gospodarczego, uznali za postulat nie do przyjęcia. Nieporozumienia wewnętrzne w łonie partyj popierających rząd, zagroziły jego trwałości i jego przyszłości. Można było rządzić wprawdzie bez parlamentu; ostatnie jednak wiadomości zdają się dowodzić, że pomysł rządów nieparlamentarnych i dyktatorskich został odrzucony. Król miał — jak donoszą telegramy — zadecydować rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów.

W ciągu dwóch więc lat będzie Anglja musiała ponownie wypowiedzieć się co do spraw państwowych. Przed laty dwoma — pamiętamy — szły stronnictwa angielskie do walki wyborczej z programami w sprawie walki z bezrobociem. Teraz zaś naród angielski będzie się musiał wypowiedzieć w sprawie jeszcze bardziej skomplikowanej i zasadniczej: — **protekcjonizm, czy wolny handel?**

Tak postawione pytanie dzieli angielską opinję polityczną na dwa obozy. **Zwolennicy protekcjonizmu organizują wielki blok,** do którego wejść mają: konserwatyści, część liberałów (sir Samuels) i część (kilkunastu) posłów „Partji Pracy". Większość zaś olbrzymia „Partji Pracy" stanie na platformie wolnego handlu, nie zapominając oczywiście o starych, dobrze nam znanych, hasłach socjalistycznych: upaństwowienie banków, fabryk i t. p. Podrzędną rolę odegrają „czyści liberali", którzy z Lloyd Georgem na czele odrzucają kompromis z konserwatystami, a do „Labour Party" trafić jakoś nie mogą. Nie jest jednak wykluczonem, że się jeszcze namyślą i przylgną do bloku Mac Donalda i Baldwina. Wiedzą dobrze, że idąc osobno, pomiędzy dwoma wielkimi obozami politycznemi, gotowi stracić wszystko i skończyć nareszcie długą historję stronnictwa „whigów".

W najbliższych dniach mają zapaść decyzje w sprawie losów parlamentu i nowych wyborów. Jeśli wypadną w ten sposób, jak wyżej zaznaczono, to decyzję trzeba będzie uznać za zdrową dla Anglji i za bardzo pouczającą dla zagranicy.

W. Z.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Na ziemiach Rzplitej

Banda podpalaczy pod Warszawą.

Od niespełna dwu miesięcy pomiędzy Grodziskiem a Jaktorowem grasuje banda podpalaczy-terorystów, która jest postrachem okolicy. Banda ta dokonała szeregu podpaleń, — w osadach parcelantów, co wśród nich wywołało taką panikę, że ze stodół wynieśli na dziedziniec cenniejsze narzędzia rolnicze w obawie przed ogniem. Sprawcy niejednokrotnie mimo pościgu zbiegli.

———oOo———

ROK TWIERDZY ZA BLUŹNIERSTWO. Przed sądem apelacyjnym w Lublinie odbyła się w tych dniach rozprawa **przeciwko „księdzu" kościoła narodowego H. Rogowskiemu**, oskarżonemu o bluźnierstwo. Sąd okręgowy skazał Rogowskiego na 2 lata więzienia. Sąd apelacyjny złagodził wyrok, skazując bluźniercę na rok twierdzy.

SMIERC 7 OSÓB W PŁOMIENIACH. W oberży L. Ostrowskiego w Kiełpinach pow. lubawskiego wybuchł pożar w nocy, kiedy **wszyscy domownicy byli pogrążeni w głębokim śnie.** Oberża spłonęła doszczętnie, a wraz z nią zginęła tragicznie cała rodzina właściciela złożona z siedmiu osób. Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie w całej okolicy.

W WARSZAWIE ODBĘDZIE SIĘ KONKURS WYTRZYMAŁOŚCI W TAŃCU? Kłopoty widowiskowe magistratu warszawskiego znane są już, jak się okazuje i zagranicą. Mianowicie aż z Belgji napłynęła w tych dniach oferta proponująca wyzyskanie sali operowej w sposób wykluczający deficyt. Bracia Marcelli — przedsiębiorcy belgijscy — proponują magistratowi zorganizowanie w Operze konkursu wytrzymałości w tańcu. Do konkursu miałoby stanąć kilkanaście par zagranicznych i krajowych. Przedsiębiorcy zaproponowali magistratowi 15 procent od dochodu brutto na rzecz bezrobotnych.

POWIESIŁ SIE, BO... ZA DROGO ZAPŁACIŁ ZA KAMIENICĘ. W Skoczowie na G. Śląsku pozbawił się życia przez powieszenie 54-letni J. Lustgarten. Przyczyną rozpaczliwego kroku było nabycie przez niego kamienicy za zbyt wygórowaną cenę, co wynika z listu pozostawionego przez denata.

Król na rowerze.



Król Danji Christjan X. jest wielkim zwolennikiem, tak bardzo rozpowszechnionego w jego ojczyźnie sportu kolarskiego. Codziennie odbywa on na rowerze dłuższą przejażdżkę.

Z wizyty Brianda i Lavala w Berlinie.



Zdjęcie dokonane na bankiecie u kanclerza Rzeszy Brüninga na cześć francuskich gości. Od lewej kanclerz Brüning, premjer francuski Laval, minister Briand, minister spr. zagr. Rzeszy Curtius, biskup Berlina dr. Schreiber, min. spraw wewn. dr. Wirth i ambasador francuski Francois Poncet.

Korsykańska sielanka.

Bandytyzm, czy zbójnictwo? — Rycerskość bandytów. — List bandyty do redakcji z wyjaśnieniem.

Od dłuższego już czasu toczy się w Europie spór na temat dość oryginalny: czy na Korsyce istnieje bandytyzm, czy nie istnieje? Spór ten przeniesiony został nawet ostatnio do prasy polskiej, dzięki Edwardowi Ligockiemu. Ze strony francuskiej zaprzeczono kategorycznie twierdzeniu Ligockiego, jakoby na Korsyce istniał zakorzeniony głęboko bandytyzm, który czyni kraj ten niebezpiecznym dla cudzoziemców. Jest to zupełnie zrozumiałe. Dzięki swemu klimatowi i swej topografji, Korsyka należy do krajów odwiedzanych licznie przez zagranicznych turystów. Gdyby utarła się opinja o bandytyźmie, Korsyka straciłaby jedno ze swych źródeł poważnego dochodu. Do tego dopuścić nie można i stąd konieczne było zaprzeczenie.

Czy jest to jednak bandytyzm taki, na jaki patrzymy w innych krajach, jaki spotykamy na całym świecie? Nazwać go raczej należy **zbójnictwem. Nie różni się on niczem od dawnego zbójnictwa tatrzańskiego.** Zbójnicy korsykańscy — to rycerze, jeśli się tak wolno wyrazić — i stwierdzić należy, że dopiero po raz pierwszy przed kilku tygodniami zaszedł wypadek, że zbójnicy zabrali się i do turystów. Dotychczas wypadki takie nie zdarzały się. Zbójnicy korsykańscy zresztą rzadko tylko posuwają się do rozlewu krwi, o ile wchodzi w grę zwykły rabunek, a nie vendetta. **Vendetta właśnie pcha zbójników korsykańskich w góry i lasy, z obawy przed odpowiedzialnością.**

Zdarzyło się, że przed kilku tygodniami jedna z band, pozostająca pod przywództwem zbójnika Gaviglioli, napadła na małą miejscowość letniczą Guagno. Napadła... Znaczy to, że przyszła do tej miejscowości, przywódca udał się do największego hotelu i oświadczył dyrektorowi, że jest z całą swą bandą i żąda **złożenia w ciągu dwóch godzin kilkunastu tysięcy franków tytułem haraczu od dyrekcji i zagranicznych letników.** Dyrektor nie był bity w ciemię. Natychmiast po odejściu przywódcy polecił zamknąć i zatarasować drzwi i okna, zmobilizował letników i służbę, uzbroił ich i ustawił w odpowiednich punktach. Gdy banda wróciła po dwóch godzinach po haracz, zastała na miejscu hotelu fortecę, wobec czego udała się do mniejszego pensjonatu i, nie dając żadnego terminu, zażądała natychmiastowego złożenia kilku tysięcy franków. Nie było mowy o oporze i **banda otrzymała okup.** Ale w międzyczasie jeden z lokatorów wychylił się nieopatrznie przez okno i natychmiast padł, rażony celnym strzałem jednego z bandytów, poczem banda odeszła spokojnie, nie niepokojona przez dwóch policjantów miejskich.

Na tem chwilowo wyczerpała się historja w rzeczywistości, a rozpoczęła nowe życie w prasie. Niezależnie bowiem od opisów, mniej lub więcej fantastycznych, jakie ukazały się w całej prasie miejscowej i francuskiej, dziennik marsylijski „Le Petit Marseillais" zamieścił wiadomość, iż znany **„król" bandytów korsykańskich, Bartoli,** rozesłał do niektórych osobistości korsykańskich listy z oświadczeniem, iż nie solidaryzuje się z Gaviglioli i z jego pospolitym napadem na Guagno-les-Bains i że wraz ze swymi towarzyszami uczyni wszystko, aby bandytę Gaviglioli ukarać za dyshonor, jakim okrył „szlachetne rzemiosło" zbójników korsykańskich.

Natychmiast cała prasa uczepiła się zbawczego **listu** Bartoli'ego, by wykazać rycerskość bandytów korsykańskich, którzy honor swój cenią ponad wszystko i brzydzą się pospolitym napadem rabunkowym.

Tymczasem po kilku dniach nastąpiło przykre rozczarowanie. Wiadomość, podana przez pismo marsylijskie, powtórzona została przez **prasę korsykańską, z której „król" bandytów korsykańskich dowiedział się ze zdziwieniem o treści listu, którego nie wysłał.** Nie chcąc pozostawiać nikogo w nieświadomości, teraz dopiero przesłał do redakcji, wychodzącego w Ajaccio pisma, „L'Eveil de la Corse" list z wyjaśnieniem, które lojalnie zamieszczone zostało w Nr. 3123 tego pisma z dnia 7 i 8 września b. r. W piśmie swem Bartoli powołuje się na wiadomość, zamieszczoną na jego rachunek w prasie i zaprzecza, jakoby kiedykolwiek wysyłał listy dezawuujące bandytę Gaviglioli. Przeciwnie, oświadcza, że solidaryzuje się z nim i zapewnia go o swej przyjaźni.

Sama forma listu jest niezwykle ciekawa. Słowo „bandyta" pisze Bartoli przez duże B, podobnie jak Król (bandytów). Jedno ze zdań zaczyna się od słów: **„Ja, Bandyta Bartoli oświadczam,** iż nigdy i do nikogo nie wysyłałem listu z protestem przeciw aktowi Bandyty Gaviglioli"...

Niemniej ciekawe jest zakończenie, jak przystało na króla. Po formułce grzecznościowej pod adresem redaktora, list kończy się następująco: **„Dan w Palneca,** w miesiącu sierpniu 1931". Podpis: Bandyta Józef Bartoli i jego pieczęć.

Prawdziwa sielanka. Bo i pewien lekarz z Ajaccio pomagał bandytom do ucieczki przed pościgiem żandarmów, i pismo korsykańskie bez komentarzy drukuje list, który nietylko zawiera sprostowanie fałszywych wiadomości prasowych o bandycie, ale niemniej zapewnienie drugiego bandyty o przyjaźni.

Ale oficjalnie bandytyzm na Korsyce nie istnieje... L. K—ski.

Z całego świata.

Edison nieprzytomny.

Stan zdrowia Edisona, jak donoszą z Nowego Jorku, pogarsza się z godziny na godzinę. **Chory nie poznaje najbliższych osób.** Syn wielkiego wynalazcy w rozmowie z wysłannikami dzienników oświadczył: — „Niema nadziei na polepszenie. Usiłowałem kilkakrotnie przemówić do ojca, lecz nie odpowiada na pytania".

Nowe prawa wyjątkowe dla Polaków w Gdańsku.

Senat gdański wydał ostatnio szereg nowych, bardzo ostrych zarządzeń podatkowych, zapowiadając jednocześnie realizację dalszych projektów w tej dziedzinie. W przygotowaniu znajduje się m. in. projekt sen. Blariera, na podstawie którego podatek od pensyj i robocizny, płaconych przez przedsiębiorstwa gdańskie, ma być podwyższony o 5 proc. Kwoty uzyskane z tego źródła mają być przekazane do dyspozycji senatora opieki społecznej, p. Wiercińskiego-Kaisera, który **ma je zużyć na subwencje dla osłabionych przedsiębiorstw gdańskich, ale tylko takich, które zatrudniają wyłącznie Niemców.**

Wejście w życie tego projektu stanowiłoby cios dla przedsiębiorstw polskich w Gdańsku i wogóle dla wszystkich Polaków pracujących na terenie Wolnego Miasta.

Nowe znaczki pocztowe miasta watykańskiego.

W tych dniach puszczone zostały w obieg nowe znaczki pocztowe miasta watykańskiego, przeznaczone do frankowania listów, za które nie opłacono porta, oraz do ekspedycji paczek. Nowe znaczki pocztowe są **identyczne z poprzedniemi,** a różnią się od nich tylko znakami wartości i przeznaczenia. (KAP.).

Listy Napoleona odnaleziono podczas rewizji.

W Medjolanie policja dokonywała rewizji w mieszkaniu operatora kinowego Jacojanni i przy tej okazji odnaleźli agenci ukryte w biurku **5 listów odręcznych Napoleona, które zginęły 31 lat temu z archiwum państwowego.** Jeden z tych listów zawiera podziękowanie cesarza dla rady miejskiej Rzymu za życzenia złożone w dniu narodzin księcia Reichstadtu. Jacojanni twierdził w swojej obronie, iż listy cesarza nabył jakoby u antykwarjusza, którego adresu nie może dziś sobie przypomnieć.

Modlący się ateista.

Korespondent wiedeńskiej „Reichspost", który w piśmie tem ogłasza ciekawe wrażenia ze specjalnie podjętej podróży po Rosji sowieckiej, opowiada między innemi o następującej charakterystycznej rozmowie z pewnym członkiem związku bezbożników. Sprawozdawca, widząc kiedyś tego „bezbożnika" modlącego się w cerkwi, zapytał go, czy wierzy w Boga? Odpowiedź otrzymał przeczącą, popartą urywkami zdawkowych twierdzeń pochwytanych najwidoczniej na agitacyjnych zebraniach. „Dlaczego zatem towarzysz modli się w cerkwi"? — zapytał korespondent „Reichspost". — „A bo ja **modlę się do świętych na ikonach"!** — brzmiała odpowiedź.

Tak więc, nie umiejąc usunąć z duszy ludzi przyrodzonego pożądania wiary, bezbożnicy wpływają na rozwój najpospolitszego bałwochwalstwa. (KAP.).

Odczyty Łunaczarskiego w Niemczech.

B. sowiecki komisarz oświaty Anatol Łunaczarskij, który przybył w tych dniach do Berlina wraz ze swą przyjaciółką aktorką Rozenel, ma zamiar pozostać dłuższy czas w Niemczech. Łunaczarskij będzie objeżdżał większe miasta niemieckie, wygłaszając odczyty o postępach sowieckiej kultury proletarjackiej.

———:o:———

ZGON ZNAKOMITEGO ATLETY POLSKIEGO W AMERYCE. W Montrealu zmarł na zakażenie krwi znakomity polski zapaśnik St. Stasiak. Zmarły atleta urodził się w Kaliszu. Do Ameryki wywędrował przed kilkunastu laty i pracował w fabrykach Forda w Detroit. Zakażenie krwi zostało wywołane rozgnieceniem wrzodu podczas walki, która przyniosła mu ostatnie zwycięstwo.

STATEK „SANTA MARIA", kopja tego, na którym Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę, udaje się wkrótce w podróż propagandową z Hiszpanji do Ameryki Południowej.

HISTORYCZNA RESTAURACJA ZNIKA Z PARYŻA. Od 1874 roku istnieje w Paryżu znana wszystkim restauracja „Cafe de Paris". Od 1-go jednak grudnia zostanie jednak zamknięta, gdyż właściciel tego domu — Bank Holenderski — zamierza w dotychczasowym lokalu restauracji otworzyć biuro bankowe. Prasa francuska proponuje, by po zwinięciu owej restauracji, w której jadało wiele sław w ciągu przeszło pół wieku, wmurować tablicę pamiątkową.

Teatr i kino.

Sprawa teatrów miejskich w Warszawie

Sprawa uruchomienia teatrów miejskich w Warszawie wikła się coraz bardziej. Ostatnio odbyło się posiedzenie artystów tych teatrów. Aktorzy postanowili nie podpisywać kontraktów z red. Krzywoszewskim i domagali się, by magistrat uruchomił teatry, oddając je zrzeszeniu, w którego skład weszliby wszyscy artyści. W tym celu postanowiono utworzyć fundusz samopomocy. Równocześnie zrzeszenie b. aktorów teatrów miejskich, na którego czele stoją Irena Solska, Wincenty Drabik, Marja Mirska, oraz W. Brydzyński, złożyło na ręce wiceprezydenta Błędowskiego ofertę na prowadzenie teatrów Narodowego, Letniego i Nowego, proponując te same warunki, na jakich otrzymał teatry red. Krzywoszewski. Zrzeszenie obiecuje przytem dać pracę całemu zeszłorocznemu zespołowi.

Z kin krakowskich.

Kino „Sztuka" wyświetla obecnie amerykański dźwiękowiec pt. „Liljom", osnuty na tle fantastycznej sztuki scenicznej węgierskiego pisarza Fr. Molnara. Rolę główną kreuje dawny partner Janetty Gaynor, Chales Farrel, któremu dzielnie sekunduje nowa „gwiazda" Rose Hobart oraz małżonka światowego mistrza boksu, J. Dempsey'a, znana aktorka Estella Taylor. Reżyserja Fr. Borzage'a nosi cechę sumiennej roboty, mimo że daleko jest od tej doskonałości, jaką osiągnął w swych dawnych a świetnych filmach, jak pn. „Siódme niebo", lub „Anioł ulicy". Na ekranie kina „Corso", które niedawno zainstalowało aparaturę dźwiękową, popisuje się „smutny wesołek" Buster Keaton w kapitalnej komedji p. t. **„Rozkosze gościnności"**. Po sukcesie, jaki osiągnęła Marlena Dietrich w filmie **„X—27"**, kino **„Apollo"** wyświetla drugi obraz z bohaterem „C. i K. Feldmarszałka", Vlastą Burianem pt. **„On i jego siostra"**. Wreszcie na podkreślenie zasługuje nadzwyczajne powodzenie filmu **„Sekretarka"** na ekranie kina **„Wanda"**, gdzie wkrótce już ma być **wyświetlany** najnowszy film polski pt. „Dziesięciu z Pawiaka".

———ooo———

PADEREWSKI BĘDZIE GRAŁ W SZTOKHOLMIE. Prasa szwedzka zapowiada na maj przyszłego roku koncert Paderewskiego w stolicji Szwecji. Można stąd wnioskować, że niestrudzony mistrz tonów przedsięweźmie na wiosnę nowy objazd, tym razem po Europie.

W okresie burz jesiennych.



Corocznie w okresie jesieni szaleją na Bałtyku burze. Dla żeglugi nastają wówczas ciężkie dni walki i zmagania się z rozszalałym żywiołem, a niejeden statek pada ofiarą wichrów i rozpętanych fal. Nierzadko się zdarza, że statek obezwładniony przez burzę, fala i wichry wyrzucą na brzeg, narażając go na rozbicie.

O dobrym zwyczaju oddawania pożyczonych książek.

Dobra książka pożądana jest przez wszystkich. Ceniona przez młodych i starych. Nowa rzecz, rzucona na rynek księgarski, wzbudza zainteresowanie i ciekawość wśród czytelników. Spotkają się znajomi w kawiarni, na ulicy, czy w domu i w toku rozmowy ożywionej pada pytanie:

— Czytałeś już książkę T-icza?

— Mam ją nawet, bardzo interesująca i z talentem napisana.

— Mój drogi, pożycz mi tę książkę na parę dni. Zwrócę ci po przeczytaniu.

W ten sposób książka przechodzi z rąk pana A do rąk pana B. Mija tydzień, dwa, trzy — miesiąc, a książka spoczywa wciąż na półkach w mieszkaniu pana B., albo też u pana C., któremu zkolei pożyczył ją pan B.

Po pewnym czasie prawy właściciel książki spostrzega, przeglądając swój księgozbiór, iż niema w nim książki T-icza, którą chciałby powtórnie przejrzeć. Przypomina sobie, że pożyczył ją miesiąc, czy kilka miesięcy temu panu B. na termin kilku dni. Telefonuje do swego znajomego i otrzymuje w odpowiedzi zapewnienie, że jutro, najdalej pojutrze otrzyma napewno książkę z powrotem.

Czy ją otrzymał? — Zdarza się, że książka wypożyczona wraca zgodnie z zapowiedzią do swego właściciela. Zdarza się jednak — częściej bodaj — coś wręcz przeciwnego. Albo pan B. zapomniał o spełnieniu swej obietnicy (przecież to tylko książka), albo, choćby chciał, nie może dotrzymać słowa, bo — pożyczył komuś książkę i nie wie, w czyjem jest teraz ręku.

Niezbadane zaiste są losy książki pożyczonej komuś do przeczytania na parę dni. Jest ona jako ten **liść bezpański, miotany podmuchem wiatru jesiennego**: rzuca nią to tu, to tam. Trudno określić ściśle, ile książek w ten sposób i tą drogą opuszcza na długo, albo na zawsze swych posiadaczy. Ale liczba tych „latających Holendrów" dochodzi z pewnością w tysiące rocznie.

Czasem posiadacz książki godzi się z jej zgubą, gdy nie zależy mu na niej, gdy nie jest mu niezbędnie potrzebną do pracy. Czasem, co bywa częściej, odczuwa jej brak dotkliwie i — chcąc nie chcą — musi starać się o nowy egzemplarz.

Niemiły zwyczaj lekkiego traktowania sprawy zwrotu pożyczonych książek, ugruntowany zresztą głównie na lenistwie i niepozrądku, odbija się ujemnie w swych skutkach na czytelnictwie i na księgarstwie. Nie brak ludzi, którzy, choć chętnie czytają i kupują nowości wydawnicze, straciwszy sporo książek wypożyczonych znajomym, wstrzymują się od kupna nowych egzemplarzy i mówią sobie: **„Szkoda kupować, pożyczę od Iksa"**.

Sporo też książek wypożyczonych wędruje tak długo z rąk do rąk, aż wreszcie dostaje się do kosza, między śmieci i odpadki. Zwyczaj lekceważenia książki pożyczonej, nie własnej, jako przedmiotu użytku bez właściciela, powoduje, iż posiadacze większego księgozbioru, nauczeni doświadczeniem, z zasady odmawiają pożyczania książek, które czasem, dla tych, lub innych przyczyn, trudno nabyć.

Zwyczaj ten wpływa również ujemnie na stosunek do książki (prawdziwego przyjaciela człowieka), niezbędnego narzędzia oświaty, kultury i rozrywki, **co nie przyczynia się bynajmniej do podniesienia poziomu czytelnictwa**, ani też do polepszenia stosunków na rynku księgarskim.

Obyczaj, którego ujemne skutki odczuł prawie każdy z czytających, daje się we znaki nietylko u nas, w Polsce,, ale i w innych krajach, w któryh czytelnictwo i księgarstwo są bardzo rozwinięte. Musi on być widocznie dość rozpowszechniony i w Anglji, gdzie powstał projekt, aby **dzień 6 grudnia (św. Mikołaj) obrać na dzień powszechnego zwrotu pożyczonych książek ich prawym posiadaczom**. Projekt ten został przyjęty przez ogół czytelników w Anglji z aplauzem. Może przyjąłby się on i na naszym gruncie w tej, czy w innej postaci. Spróbować warto. Zyskają na tem wszyscy.

Jot.

Sport.

KUSOCIŃSKI ZAATAKUJE REKORD NA 3 KLM.

Dzisiaj w sobotę Kusociński zaatakuje — o ile dopisze pogoda — rekord Polski w biegu na 3 klm., należący obecnie do Petkiewicza. Rekord ten wynosi 8:35 min.

NOWY REKORD ŚWIATOWY W RZUCIE KULĄ.

Z Południowej Afryki donoszą do Londynu, że na zawodach w Kimberley znany lekkoatleta **Harry Hart** pobił rekord światowy w rzucie kulą należący do Niemca Hirschfelda z wynikiem **16,245 m.**

Wynik Hirschfelda jak wiadomo wynosił 16.04.

Dla orjentacji podajemy, że rekord Polski w pchnięciu kulą ustanowiony przez **Heljasza** z poznańskiej Warty na zawodach lekkoatletycznych Polska—Włochy wynosi **14,66 m.**

NAJBLIŻSZE MECZE O MISTRZOSTWO LIGI.

W najbliższą niedzielę odbędą się następujące mecze o mistrzostwo Ligi. Grają w Krakowie **Cracovia—Garbarnia**, we Lwowie Lechja—Legja, w Poznaniu: **Warta—Wisła** wreszcie w Łodzi: **LKS—Czarni.**

Ruch wydawniczy.

NOWY ZESZYT „PAMIĘTNIKA WARSZAWSKIEGO". Świeżo wydany po przerwie wakacyjnej zeszyt 7—9 **Pamiętnika Warszawskiego** (za lipiec—wrzesień), zawiera treść obfitą i interesującą.

Śród studjów znajdujemy tu m. in.: fragment spuścizny pośmiertnej Stanisława Brzozowskiego, przeciwstawiający ostro literaturę „Młodej Polski" literaturom rosyjskiej i niemieckiej; na szerokiem tle por'wnawczem rozwiniętą rozprawę prof. Tad. Zielińskiego o rysach patologicznych w psychice wielkich twórców („Manja twórcza"); studjum prof. M. Kridla o niezwykło ciekawej „teorji osobowości" Ramona Fernandeza; dalszy ciąg pracy M. Rakowskiej o tragicznem życiu i dziele Artura Rimbaud i t. d.

Dział poezji uświetniają przedewszystkiem dwa dłuższe poematy Leopolda Staffa („Judasz" i „Łachmany"), wstrząsające siłą swego lirycznego wyrazu; pozatem znajdujemy tu garść drobnych liryk młodych poetów, oraz fragment z dramatu greckiego L. H. Morstina p. t. „Panteja".

Osobno wymienić należy dwa nieznane listy Elizy Orzeszkowej. Recenzje i noty zamykają zeszyt. W nocie końcowej redakcja zapowiada, że po dwumiesięcznej przerwie wakacyjnej (lipiec—sierpień) **dalsze zeszyty Pamiętnika Warszawskiego ukazywać się będą normalnie.**

NR. 39-TY „BLUSZCZU" otwiera artykuł wstępny „Pokój czy wojna" N. J., omawiający działalność Kobiecej Ligi Pokoju i wystąpienia jej centrali przeciwko Polsce, „Zakładanie Stowarzyszeń" **Z. Brykalskiej** poucza o zasadach tworzenia zrzeszeń i instytucyj społecznych. Dalej znajdujemy „Pokutę", nowelę **Poli Gojawiczyńskiej**, wrażenia z podróży i wycieczek: „Alpy" **H. Motkowiczówny** i „Biała Dama z Lewoczy" **Janiny Strzeleckiej**, „W Klubie Paryżanek" **W. Woytowicz-Grabińskiej**, „Jak dorabiać" **M. Dobrowolskiej**, oraz bogaty dział gospodarczy, kronikę, mody i ilustracje.

——X——

Przedstawienie operowe

w teatrze m. im. Słowackiego.

Tosca — G. Puccini'ego.

Czwarta próba sił i czwarte chlubne zwycięstwo naszego zespołu operowego nad wszystkiemi przeciwieństwami, jakie stwarza brak czasu na przygotowanie dzieła — oto Tosca, wykonana w środę. Opera krakowska zaczyna promieniować na całą Polskę jako jedyny dzisiaj punkt oparcia dla idei teatru muzycznego. Może dzięki niej właśnie obudzi się w miastach, gdzie ją dotychczas pielęgnowano, ambicja ponownego otwarcia zamkniętych przed miesiącem teatrów muzycznych. Na razie staje się ona magnesem, przyciągającym filary ZASP-u. Gdyby się jeszcze udało zwabić do Krakowa prezydentów miast, które subwencjonowały opery — to wrażenie, jakieby obie strony walczące dzisiaj odniosły na widok szlachetnych poczynań krakowskiego zespołu, musiałoby do prowadzić do znalezienia drogi wyjścia z obecnej, nieznośnej i tak bolesnej dla muzyki sytuacji.

Jakieś poczciwe krasnoludki musiały popodkładać pod poduszki śpiewaków, którym powierzono wykonanie Toski, partycje tętniącej tragiczną siłą i słodkim liryzmem opery Pucciniego, skoro po minimalnej ilości i to niekompletnych prób, przedstawienie środowe wypadło tak udatnie.

P. Marja Bielecka, wykonawczyni partji tytułowej, jest doświadczoną śpiewaczką w najlepszym stylu włoskim. Wypracowanie każdego tonu, prowadzenie frazy w ustępach dramatycznych i lirycznych zdradza doskonałą szkołę, z której nadzwyczaj szlachetny, piękny głos artystki wyniosł pełnię przygotowania technicznego, chroniącego śpiewaczkę przed niespodziankami niedyspozycji. Z klasycznym umiarem postawioną partję Toski może P. Bielecka zaliczyć do prawdziwych atutów swojej sztuki.

P. Ignacy Dygas jest w świecie tenorów zjawiskiem wyjątkowem. Niedawno obchodził dwudziestopięcioletni jubileusz karjery operowej jako tenor bohaterski. Mało pewnie było tenorów, którzy, mając na liście swoich partyj Trystana, Eleazara, Tannhäusera, Lohengrina, i tyle, tyle innych wytężających oper, zdołali po ćwierć wiekowem szafowaniu głosem zachować taką bajeczną świeżość brzmienia i taką prężność głosu. A co najdziwniejsze, że ten tryskający zdrowiem jubilat miał zawsze na punkcie swojego głosu tysiączne zwidzenia, obawy. Któżby uwierzył, że właśnie przed dwudziestoma pięcioma laty młody Dygas już był położył krzyżyk na swoim głosie... naturalnie w przystępie chwilowej imaginacji, w czasie występów w Madrycie. Można mu to dzisiaj przypomnieć, stwierdzając, że się grubo mylił, niepokojąc siebie i kolegów, mieszkających z nim razem w hotelu na Plaza de Oriente przed dwudziestoma pięcioma laty. Ale nie mylił się Dygas nigdy w racjonalnem traktowaniu sztuki śpiewu w prawdziwem mistrzostwie operowania głosem, który dzięki temu wibruje dzisiaj iście młodzieńczym wigorem. Partję Cavaradossi'ego zaliczał Dygas zawsze do najlepszych swoich partyj. Szkoda tylko, że nieodstępna nerwowość artysty psuła w niej i dalej psuje aktorską stronę postaci. Należy jednak przypuszczać, że Dygas przekona się z czasem, że głosowi jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo, wtedy wydobędzie z postaci Cavaradossi'ego całą jej pociągającą poetyczność artysty-bohatera.

P. Stefan Romanowski uzupełnił świetne wrażenia, jakie zawdzięczamy jego Rigolettu, nową dla nas partją Scarpia, której potrafił nadać — zarówno pod względem śpiewackim jak aktorskim — doskonałe kontury. Po występie tym przekonał się słuchacz ponownie o wysokiej wartości głosu artysty, którego możemy uważać za jednego z najlepszych polskich barytonów.

Obok P. Adama Mazanka, który z niedawnego kapitalnego Don Basilia przekształcił się teraz w mniej już popisowego zakrystjana, dwaj młodzi adepci operowi: P. Kazimierz Kruszewski, jako Angelotti, i P. Zbysław Woźniak jako Spoletta, oraz P. Marja Korczak (głos pastuszka w trzecim akcie) i P. Adam Mazurek jako Sciarone, dopełnili szeregu wykonawców opery, wywołując uznanie dla poprawności przygotowania swoich partyj.

Dyr. Walewski opanował całość i każdą, nasuwająca wątpliwości sytuację, w sposób świadczący o ogromnej przytomności umysłu i o nadzwyczajnym instynkcie kapelmistrzowskim.

zdz. jach.

Co słychać w Krakowie.

Sobota 3: św. Teresy od Dziec. Jezus.
Niedziela 4: św. Franciszka z Assyżu.
Niedziela 4: wschód słońca o godz. 6.03, zachód o godz. 17.34.

—o—

W NIEDZIELĘ TRADYCYJNA PROCESJA RÓŻAŃCOWA. W Krakowie przez miesiąc październik, poświęcony Matce Boskiej Różańcowej, odbywają się codziennie w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwa w godzinach porannych, wieczorem zaś różaniec i nauka. W niedzielę 4 b. m. odbędzie się po Rynku krakowskim tradycyjna procesja z kościoła OO. Dominikanów z cudownym obrazem Matki Boskiej Różańcowej.

PRZED ROZPOCZĘCIEM NOWEGO SEZONU DRAMATYCZNEGO w teatrze miejskim im. Słowackiego zostanie odprawione w dniu dzisiejszym o 10-tej rano nabożeństwo w kościele św. Krzyża.

P. INŻ. KRÓL PROSTUJE. W związku z naszą wczorajszą notatką o upadłości przedsiębiorstwa elektrycznego inż. Króla w Krakowie, otrzymaliśmy od niego list, w którym pisze, że wiadomość ta polega na mylnej informacji, gdyż wniosek o konkurs do jego firmy został przez sąd apelacyjny uchwałą z dnia 12 września b. r., z powodu braku podstaw zniesiony. — Z naszej strony dodajemy, że wiadomość o konkursie do firmy inż. Króla podaliśmy na podstawie urzędowego ogłoszenia, zamieszczonego w „Gazecie Lwowskiej“ przez krakowski sąd okręgowy.

KORBA SAMOCHODOWA ZŁAMAŁA RĘKĘ SZOFEROWI. Leon Tochowicz lat 17 ze Słomnik przy puszczaniu w ruch samochodu za pomocą korby doznał złamania ręki. Lekarz Pogotowia ratunkowego przewiózł go do szpitala chirurgicznego.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE. Na plantach obok hotelu Royal, zasłabła nagle Stella Stullberg ze Stanisławowa i upadła na bruk. Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz Pogotowia ratunkowego.

PRZEJECHANA PRZEZ ROWERZYSTĘ. Na ul. Dominikańskiej, Krozel Stanisław, najechał rowerem na przechodzącą przez jezdnię Ernę Horowitz. która upadając na bruk, doznała silnego stłuczenia nogi.

SPECJALIŚCI OD WAGONÓW KOLEJOWYCH. Policja przytrzymała Wojciecha Mieszańca (lat 27) i Stefana Chobowskiego (lat 24). robotników. Rozbili oni kłódkę przy wagonie kolejowym na stacji Kraków-Grzegórzki, lecz niczego nie skradli, gdyż były tam tylko próżne beczki z piwa. — Nadto aresztowano Franciszka Muniaka (lat 27), za kradzież węgla z wagonów kolejowych na stacji Kraków-Wisła.

OAZA BEZ KRZESEŁ. Czesława Bolanowska, właścicielka cukierni Oaza, zgłosiła w policji, że skradziono jej z ogrodu 13 krzeseł składanych, wartości 60 zł.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Mindowe“ (premjera — inauguracyjne przedstawienie sezonu 1931/32 r.).

Niedziela po południu: „Sztuba“ (ceny zniżone).

Niedziela wieczór: „Mindowe“.

Poniedziałek: „Powrót do grzechu“ (przedstawienie po cenach zniżonych).

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Sobota 3. X. godz. 7 i 9 wieczór: Rewja „Humor krzepi“.

Niedziela 4. X. godz. 11 przed południem: Teatr „Bagatela dla dzieci“ Baśń „Kakadu-Kakada“.

Niedziela 4. X. godz. 5, 7 i 9 wieczór: Rewja „Humor krzepi“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Sekretarka osobista.

ŚWIT: Kapitan Yim (w rol. gł. Gary Cooper).

SZTUKA: „Liljon“.

APOLLO: „On i Jego siostra“ (w gł. rolach Vlasta Burian, Anny Ondra).

CORSO: Buster Keaton — „Rozkosze gościnności“.

ŚWIATOWID: „Światła i cienie macierzyństwa“.

WARSZAWA: „Orły pustyni“ (Gustaw Fröhlich, Oskar Marion, Dorota Elster).

UCIECHA: „Rozstrzygająca noc“ (w gł. rolach Suzy Vernon i Piotr Baczew).

* * *

—X—

OTWARCIE SEZONU W TEATRZE M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Oficjalnem otwarciem sezonu w teatrze miejskim jest dzisiejsza premjera, którą teatr spłaca dawno zaległy dług wobec jedynego dzieła Słowackiego, dotąd jeszcze nie wystawianego w gmachu przy pl. św. Ducha. Mało wogóle znany dramat „Mindowe“, który powojenna rzeczywistość polityczna uczyniła przedziwnie aktualnym, wymagał jako dzieło młodzieńcze dramaturgicznego opracowania, które obecnie podjął teatr krakowski. Układ ten wyłącza cały szereg scen, skupiając zainteresowanie na momentach najbardziej wartościowych. Teatr zyskał w ten sposób sztukę pełną niepospolitych efektów teatralnych, zwartą i trzymającą w napięciu. „Mindowe“ przygotowany z największem pietyzmem grany będzie dziś i jutro, oczem od wtorku w przyszłym tygodniu.

W przygotowaniu głośna „maskarada“ hiszpańskiego pisarza Jacinto Benawente „Krąg interesów“, oraz przebojowa nowość scen zagranicznych Wł. Fodora, komedja „Rabunek u jubilera“.

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy

Otrzymaliśmy następującą odezwę:

Opatrzności Bożej dopuszczeniem, idzie na ludy świata rok ciężki, rok pracy, nędzy i głodu. W przewidywaniu wielkiego cierpienia szerokich mas rozpoczęto organizować pomoc celem ulżenia nędzy. Już od szeregu miesięcy tyle się o tem mówi — teraz nadszedł czas czynu, tym czynem ofiara i własne wyrzeczenie się i zaparcie.

Niedostatek dotyka wszystkich: robotnik przymiera głodem, z rodziną, bo nie ma pracy, rolnik nie może za swe plony uzyskać ceny, kupiec wyczekuje daremnie nabywców w swym sklepie, tysiące wdów, sierót i starców i niezdolnych do pracy oczekują strasznego losu w nadchodzącej zimie. Przed nami katolikami w tych nadzwyczajnych czasach wyrasta ogromne zadanie, bo wielkie nieszczęście wymaga nadzwyczajnych ofiar i wysiłków. Kto w takim czasie nieporuszony litością nie podzieli płaszcza swego, by połową okryć ubogiego, kto nie podzieli kawałka chleba z głodnym, ten nie rozumie głosu Kościoła, nie słyszy głosu swej Matki.

I znowu tej zimy „Cichy Człowiek“ pójdzie przez Polski ulice i drogi i zapuka do domów w mieście i chat na wsi, do wielkich i małych. To Chrystus w ubogiej szacie miłosierdzia, a za nim miljony nędzarzy do Niego ręce błagalnie wznoszących. Gdy idzie tak wielka nędza, czy Boski Jałmużnik może opuścić Jemu ufających? Nieszczęśni, którzy Mu drzwi i serc nie otworzą, lub zbędą nędzną ofiarą, gdy sami radości życia używają. Nieszczęśni, którzy nie tylko swego głodnego brata, lecz samego Boga i Zbawiciela od swych drzwi odpędzą.

Ufamy, że serca polskie usłyszą pukanie i otworem staną na przyjęcie Pana. Ufamy, że katolicy nasi zrozumią tę straszną odpowiedzialność wobec Najwyższego Sędziego i ze zaparciem się samych siebie i wyrzeczeniem swoich potrzeb, ograniczając się w swych wydatkach, ofiarnie i z poświęceniem pospieszą na pomoc cierpiącej braci.

Z uznaniem podnieść należy, że akcję pomocy podjęły już komitety organizowane przez Władze Państwowe i Miejskie, obejmując swą działalnością bezrobotnych rejestrowanych. Pozostaje jednak jeszcze wielka liczba tych, którzy nie mając potrzebnych warunków na pomoc znikąd liczyć nie będą mogli i tymi zająć się musi **Arcybiskupi Komitet Ratunkowy dla Krakowa.** Ofiary prosimy składać w Administracjach pism krakowskich, Konsystorzu Arcybiskupim, Urzędach Parafjalnych, oraz na konto PKO. 405.825.

W Krakowie, dnia 29 września 1931 r. X. Arcybiskup Sapieha Prezes, J. Kostanecka wiceprezesowa, Gen. R. Żaba, wiceprezes.

Uwaga. Powyższa akcja przeprowadzona będzie przez katolickie organizacje charytatywne w Krakowie pod przewodnictwem Komitetów parafjalnych opieki nad ubogimi na terenie każdej parafji krakowskiej.

—:o:—

Trudności finansowe
z rozpoczęciem roku akademickiego.

Wpisy na Uniw. Jag. na rok akademicki 1931/2 zakończyły się formalnie we środę 30 września, jednak z powodu olbrzymiego napływu studentów w ostatnim tygodniu ub. miesiąca, dziekani wydziałów nie zdołali załatwić formalności wpisowych i będą przyjmować zgłaszających się studentów **jeszcze przez kilka najbliższych dni. W porównaniu z rokiem ubiegłym frekwencja młodzieży uniwersyteckiej będzie w tym roku zdaje się nieco słabsza (tzn. nie przekroczy 7.000 osób,** podczas gdy w r. 1930/1 było 7.200 studentów. Charakterystycznym objawem dla dzisiejszych ciężkich czasów są podania studentów o rozłożenie im opłat na raty trimestralne. **Student któryby deklarował się na uiszczenie pełnej taksy zgóry należy do rzadkości.**

Wielu profesorów, zwłaszcza na wydziale lekarskim, podjęło już wykłady, aczkolwiek **normalna nauka rozpocznie się dopiero od poniedziałku 5 bm.** Zakłady uniwersyteckie już przy samem rozpoczęciu roku akademickiego spotkały się z wielkiemi trudnościami finansowemi. **W szeregu zakładów pozbawionych kredytów profesorowie nie mogli jeszcze podjąć ćwiczeń, czekając na najskromniejsze bodaj fundusze, któreby umożliwiły zakupno niezbędnych środków naukowych.**

Artyści Krakowa
w sprawie zwinięcia departamentu sztuki.

Związek polskich artystów plastyków w Krakowie wystosował do ministra oświaty następujące pismo:

„Społeczeństwo artystyczne Krakowa zaskoczone zostało przykrym dla niego faktem zniesienia Departamentu Sztuki. Zdając sobie doskonale sprawę z doniosłości tego faktu dla sztuki polskiej która w narodzie naszym tak niezmiernie doniosłą odgrywała rolę w podtrzymywaniu ducha i kultury narodowej — plastycy Krakowa z głębokim żalem przyjmują do wiadomości **powyższe zarządzenie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.**

Fakt zniesienia specjalnego Departamentu Sztuki jest **ogromnem osłabieniem prestigu u tak ważnego pierwiastka państwowo-twórczego, jakim jest sztuka.** W pełni świadomości, iż ograniczenie Departamentu Sztuki zaledwie do Wydziału Ministerstwa jest conajmniej usunięciem na plan drugi tak ważnej kwestji jaką jest kultura artystyczna Narodu. Krakowski Związek Artystów Plastyków daje niniejszem wyraz swego głębokiego żalu i zaniepokojenia o dalsze losy opieki nad sztuką.“

—X—

9.000 osób przeprowadzi spis ludności
na terenie wojew. krakowskiego.

W dniu 9 grudnia b. r. odbędzie się na terenie całego Państwa drugi powszechny spis ludności, do którego prace przygotowawcze są w toku. Rezultat akcji spisowej będzie zależny przedewszystkiem od **ochotniczego zgłoszenia** się odpowiedniej liczby kandydatów na komisarzy spisowych, których liczba na terenie województwa krakowskiego łącznie z miastem Krakowem dosięgnie **9.000 osób i od życzliwego współdziałania z komisarzami spisowymi całej ludności.**

Zgodnie z obowiązującymi przepisami informacje uzyskane w trakcie spisu są **poufne** i nie mogą być wykorzystano dla innych ubocznych celów, przedewszystkiem fiskalnych (podatkowych), stąd nie zachodzi żadna obawa przed ujawnieniem danych statystycznych przez osoby zainteresowane. W razie uzasadnionych wątpliwości **co do otrzymywanych informacyj,** komisarze spisowi będą mieli **prawo zażądać okazania dokumentów, a osoby utrudniające świadomie akcję spisową, przedstawić władzom spisowym do ukarania.** Komisarze spisowi będą korzystali ze specjalnej opieki prawnej i za swe czynności, pełnione zresztą honorowo, uzyskają odznaki pamiątkowe w formie pięknie wykonanych żetonów, które będą dowodem rzetelnie spełnionego obowiązku obywatelskiego wobec Państwa.

—o—

WCZORAJSZA PREMJERA W „BAGATELI“ zgromadziła nader licznie doborową publiczność, która na obydwu przedstawieniach rewji p. t. „Humor krzepi“, burzliwemi oklaskami zmuszała niejednokrotnie naszych sympatycznych gości warszawskich do bisowania poszczególnych numerów. Ulubieniec publiczności Leo Fuks, który tym razem przeszedł samego siebie — był znowu przedmiotem spontanicznych owacyj. PP. Karlińska i Carnero, oraz pp. Minowicz, Prokopiakówna i Heinrich, tudzież wszyscy inni artyści doskonale usposobieni, napełnili scenę „Bagateli“ werwą i szampańskim humorem. Rewja „Humor krzepi“ graną będzie dziś w sobotę 2 razy, zaś jutro **w niedzielę 3 razy, t. j. o godz. 5 po południu,** 7 wieczór, oraz 9 wieczór. Bilety w kasie „Bagateli“ do nabycia od godz. 10—2 po południu i od 4—9.30 wieczór.

TEATR DLA DZIECI. Już w niedzielę dn. 4 października o godzinie 11 przedpołudniem w „Bagateli“ otwarcie teatru dla dzieci. Nasi milusińcy niewątpliwie licznie zapełnią salę teatru „Bagatela“ tembardziej, że baśń Karola Zuckmayera p. t. „Kakadu Kakada“ obfitująca w przezabawne momenty będzie wspaniałą rozrywką.

ARNOLD FOELDESY świetny czelista-wirtuoz, porywający publiczność tężyzną brzmienia, oraz fenomenalną techniką o nadzwyczaj potoczystym, lotnym mechaniźmie biegnikowym, wystąpi w niedzielę 4 b. m. w Starym Teatrze.

—ooo—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE ŚW. BARBARY W NIEDZIELĘ o godzinie 10 grać będzie orkiestra I gimn. im. Nowodworskiego. W czasie Mszy świętej zbieraną będzie składka na bronzową kratę do kaplicy Matki B. Jurowickiej, w tymże kościele łaskami słynącej.

—ooo—

Ogrzewać sale szkolne!

Z kół rodzicielskich i nauczycielskich dochodzą nas skargi, że mimo chłodnej pory sale szkolne w przeważnej części nie są dotąd opalane. **Dzieci szkół powszechnych zmuszone przebywać w wyziębniętych klasach chorują masowo, a wszelkie apele do zarządów szkół o przepalanie ubikacyj szkolnych bodaj 2 razy w tygodniu nie odnoszą skutku.** Wprawdzie w myśl instrukcji Kuratorjum ogrzewać sale szkolne można dopiero od 15 października, zarządzenie to jednak powinno ulec bezwzględnie modyfikacji w interesie zdrowia tysięcy dzieci. Jeśli biura urzędów i instytucyj są już od dawna opalane, to temwięcej należało to uczynić w zakładach szkolnych.

Niedzielne uroczystości Hallerczyków.

Związek Hallerczyków Chorągwi Krakowskiej urządza w niedzielę 4 października br. uroczystość poświęcenia sztandaru z następującym programem: o godz. 9 rano uroczysta **Msza św. celebrowana przez Ks. Metropolitę Sapiehę,** o godz. 10 uroczyste wręczenie sztandaru krakowskiej Chorągwi pod pomnikiem Grunwaldzkim przez generała J. Hallera, o godz. 11 złożenie wieńców na grobach poległych na cmentarzu rakowickim, o godz. 12 uroczysta Akademja połączona z wbijaniem gwoździ w salach Tow. Gimn. Sokół przy ul. Wolskiej 27, o godz. 14.30 wspólny obiad w restauracji Pavillon przy pl. Szczepańskim, o godz. 16 zawody dzielnicowe Tow. Gimn. Sokół, strzelanie do tarczy i tańce góralskie na boisku sokolem, a o godz. 21 zabawa błękitna w salach Sokoła. Zaproszenia i karty uczestnictwa wydaje komitet między godziną 18 a 21 w lokalu przy ul. Szpitalnej 18, I. p., zaś w dniu uroczystości w gmachu Sokoła. Uczestnicy korzystają z 50 proc. zniżki kolejowej przy zakupnie biletu w drodze powrotnej. Kwatery zapewnione. Kto przez omyłkę nie otrzymał jeszcze zaproszenia zechce zgłosić się w sekretarjacie.

Krakowska Chorągiew Związku Hallerczyków prosi tą drogą kolegów i sympatyków o łaskawe zgłoszenie do sekretarjatu (ulica Szpitalna 18, I p.) wolnych kwater na pomieszczenie gości. W zgłoszeniach należy podać, czy kwatery będą bezpłatne, czy są za wynagrodzeniem i w jakiej wysokości.

Dalszy przebieg konkursu samolotów turystycznych.

Wczoraj wystartowały z lotniska krakowskiego następujące samoloty, biorące udział w IV. krajowym konkursie, które nocowały w Krakowie: pierwszy Nr. 3 DKD. 5 Działowski z bratem 6.38 godz., drugi S. 1 Nr. 6 kpt. Halewski i Bereza 6.45 godz., trzeci Nr. 20 MN. 5 Zakrzewski i Snacki 7.05 godz., czwarty Nr. 4 RWD. 4 Krok i Tyrała 7.11 godz., piąty Nr. 2 S. 1 Russer i Bernasiński 7.42 godz., szósty Nr. 5 PZL. 5 Chałupnik z bratem przyleciał ze Lwowa o godz. 9.25, wystartował o godz. 8.48, siódmy Nr. 19 dr. Piotrowski z Kubiczkiem PZL. 5 przyleciał ze Lwowa o godz. 8.30. wystartował o godz. 9.04.

Wszystkie samoloty, biorące udział w konkursie, przeleciały przez Kraków i kontrola sportowa została na lotnisku krakowskiem zamknięta. Samoloty te muszą w dniu dzisiejszym przebyć trasę Kraków—Katowice—Częstochowa—Łódź—Poznań—Inowrocław—Lidzbark—Warszawa, wynoszącą 793 km. i przed godz. 17 wylądować na lotnisku w Warszawie. W locie biorą udział wszystkie samoloty Aeroklubu krakowskiego, które w dniu 29 września b. r. wycofały się z lotu okrężnego w Warszawie.

W wędrownym teatrze: Panie dyrektorze — skarży się aktor — w tak mizernym kostjumie nie mogę przecież grać roli króla. — Jakoś się to da zrobić — odpowiada dyrektor. Niechże pan przed swym monologiem wtrąci zdanie, że pańscy poddani zalegają z podatkami...

Życie gospodarcze.

20 milj. fr. otrzymają nasze koleje.

Francusko-Polskie Towarzystwo kolejowe zaproponowało ostatnio Polskim Kolejom Państwowym sumę dwadzieścia miljonów franków w formie lokaty z wypowiedzeniem 3-miesięcznem przy oprocentowaniu 4.5 procent w stosunku rocznym. P. K. P. przyjęły propozycję Francusko-Polskiego Towarzystwa.

Operacja finansowa zaproponowana P. K. P. przez Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe jest dowodem zaufania, jakie zagraniczne sfery finansowe żywią do kolejnictwa polskiego.

REKORDOWY PRZEŁADUNEK WĘGLA.

We wrześniu br. przeładunek węgla w Gdyni i Gdańsku osiągnął cyfrę 1.000.006 ton. Rekord ten tembardziej zasługuje na uwagę, że magistrala węglowa Katowice — Gdynia jeszcze nie jest ukończona.

BILETY DO 2 ZŁ. WOLNE OD DOPŁATY NA RZECZ BEZROBOTNYCH.

Od 15 października br. do 15 kwietnia 1932 roku pobierane będą opłaty na rzecz bezrobotnych w wysokości 10 groszy od każdych rozpoczętych 10 złotych ceny biletu od kwitu bagażowego, w wysokości 50 groszy od transportu wagonowego w wysokości 1.50 zł. Natomiast bilety w cenie do dwóch złotych wolne są od dopłat, podobnież jak przesyłki drobnicowe oraz ekspresowe.

NIEPRAWDOPODOBNA LICYTACJA W MOGILNIE.

Gnieźnieński „Lech“ donosi, że urząd skarbowy w Mogilnie przeprowadził licytację w krochmalni trzemeszeńskiej. Zaległe podatki wynosiły około 30 tysięcy zł., zaś sprzedane przedmioty przedstawiały wartość 40.000 tysięcy zł. Przymusowa licytacja tych przedmiotów przyniosła 1850 zł. Z tego otrzymał urząd skarbowy tylko 350 zł. gdyż 1500 zł., jako 5 procent pretensji przypadło tamtejszemu wójtowstwu.

Te skandaliczne wyniki licytacji osiągnięto sprzedając np. samochód osobowy wartości 13 tysięcy zł. za 410 zł.(!), zastawę srebrną na 24 osoby, wartości 7 tysięcy zł. za 400 zł.(!)

ŁÓDZKI PRZEMYSŁ BAWEŁNIANY.

Według danych Związku Wielkiego Przemysłu włókienniczego w przemyśle bawełnianym zatrudnionych było w ostatnim okresie w 38 fabrykach 42.555 robotników.

—X—

Co robić, gdy się zgubi weksel?

Ten komu weksel zaginął, może żądać od sądu miejsca płatności weksla uznania zaginionego weksla za umorzony. Sąd na skutek tego rodzaju wniosku zarządza obwieszczenia, wzywając posiadacza zaginionego weksla do zgłoszenia się i okazania sądowi weksla.

W wyniku wspomnianych obwieszczeń powstać mogą dwie sytuacje: 1) posiadacz weksla zgłosi się i 2) posiadacz weksla nie zgłosi się. O ile posiadacz weksla zgłosi się i okaże weksel sądowi, postępowanie amortyzacyjne zostaje przez sąd umorzone, a osoba, która weksel utraciła, wystąpić może przeciw posiadaczowi na drogę sporu.

W wypadku drugim, gdy posiadacz weksla nie zgłosi się, sąd wyda orzeczenie uznające weksel za umorzony. To orzeczenie sądowe, stanowi surogat weksla dla osoby, która posiadanie utraciła. Na mocy umarzającej decyzji sądowej, wykonywać można wszelkie poszukiwania z utraconego weksla.

—:o:—

Giełda krakowska.

Kraków. (PAT) Giełda. Elektrownia 21.—.

Warszawa. (PAT) Giełda. **Waluty:** Dolar 8.91—8.93—8.89.

Dewizy: Holandja 360.—, 360.90, 359.10. Londyn 35.65, 35.75, 35.55, Nowy Jork 8.925, 8.945, 8.905, telegr. 8.929, 8.949, 8.909, Paryż 35.20, 36.29, 35.11, Praga 26.44, 26.50, 26.38, Szwajcarja 174.98, 175.41, 174.55.

Akcje: Bank Polski 112.—, Lilpop 11.75.

Pożyczki: 4 proc. inwestycyjna 72—73, 5 proc. konwersyjna 42.75, 6 proc. dolarowa 54—53, 7 proc. stabilizacyjna 51.75—50.50, 10 proc. kolejowa 99.50, Listy zastawne BGK. 7 proc. 83.25, 8 proc. 94.—.

Zurych. (PAT) Giełda. Paryż 20.13, Londyn 20.15, Nowy Jork 510.50, Belgja 71.25, Włochy 26.—, Hiszpanja 46.—, Holandja 206.—, Berlin 110.25, Sztokholm 120.—, Oslo 113.—, Kopenhaga 113.—, Sofja 3.70, Praga 15.10, Warszawa 57.—, Budapeszt 90.02 i pół, Białogród 8.95, Ateny 6.85, Bukareszt 3.05, Helsinki 12.50, Buenos Aires 118.—.

Giełda zbożowa w Krakowie.

W piątek na giełdzie zbożowej i towarowej w Krakowie ustalono następujące ceny: żyto dworskie stand. 22.25—22.75, targowe stand. 22.25—22.50, owies dworski st. 23.50 do 24.—, siano słodkie 11—14, średnie 9—11, kwaśne 8—10, słoma długa 6—7, kasza tatarczana 48—52. Tendencja spokojna, dowozy mała.

P. Witos o tragedji wsi polskiej.

Ostatni numer „Zielonego Sztandaru“ — organ Polskiego Stronnictwa Ludowego zamieszcza wywiad z prezesem Witosem o sytuacji gospodarczej na wsi:

Kryzys obecny mówił p. Witos — ciągle się potęgujący i rozszerzający przybrał rozmiary niewidziane dotąd w naszem rolnictwie. Każdy gospodarz większy czy mniejszy, lepiej czy gorzej gospodarujący, znalazł się w katastrofalnem położeniu, w roli bankruta.

Zbiory tegoroczne, zwłaszcza o ile chodzi o zboże, są znacznie gorsze od zeszłorocznych. Wyjałowienie ziemi, spadek użycia nawozów sztucznych, brak narzędzi rolniczych zrobiły swoje! Ale jeżeli ma ktoś coś na sprzedaż, to niewiele to naprawi jego sytuację, bo ceny zbóż są takie niskie, że nie opłacają wkładów i ciężarów z danego obszaru, nie mówiąc już o jakiemkolwiek wynagrodzeniu za włożoną pracę. Jeszcze do zeszłego roku braki te wyrównywała hodowla trzody chlewnej i bydła. Obecnie ceny ich spadły tak nisko, że hodowla staje się dalszą klęską drobnego rolnika.

To już nie zubożenie, to krzycząca nędza. A nędza ta ujawnia się na każdym kroku. Wieś zaprzestała wszelkich inwestycyj. Nie buduje nowych, a często nie stać jej nawet na naprawę starych, walących się budynków, nie kupuje nawozów sztucznych ani doborowych nasion; nie uzupełnia niszczącego się inwentarza. Warsztaty pracy staczają się coraz niżej. Nędzę tę widać w ubraniu i pożywieniu.

Zadłużenie wsi rośnie w sposób zatrważający. Ubranie, płótno, obuwie, żelazo, zboże na przednówku kupuje się na weksle w sklepach żydowskich, bo gotówki nie znajdzie nietylko u biedoty wiejskiej ale i u zamożniejszych gospodarzy. A kto się chce przekonać jak wygląda zadłużenie wsi, niech się pofatyguje do pierwszej z brzegu Kasy Stefczyka lub do ksiąg hipotecznych.

Kooperatywy, kółka, stowarzyszenia, czytelnie leżą w gruzach, został lokal, pieczęć, księgi, ale niema życia bo ludzie stracili ochotę do pracy i wiarę w pracę. Zapanowała jakaś niebezpieczna beznadziejność. Ludzie są równocześnie obojętni na wszystko i gotowi na wszystko. To też ci, którzy pocieszają się, że na wsi nie musi być tak źle, skoro jest spokój, nie zdają sobie sprawy z tego, co się dzieje pod tą spokojną powierzchnią“.

Obraz wsi polskiej nakreślony przez prezesa Witosa, jest istotnie beznadziejny, i niestety odpowiada rzeczywistości.

Wieś polska przeżywa tragedję, której konsekwencje mogą być bardzo wszechstronne.

Rewolucja w Kaszmirze.





W stolicy Kaszmiru, Szindze (w Indjach) wybuchła rewolucja mahometan przeciwko hinduskiemu maharadży Sir Hari Singh'owi, jednemu z najbogatszych książąt indyjskich. Poza ruchem rewolucyjnym mahometan ukrywa się podobno brat b. króla afgańskiego Amanulllaha, Inayatullah, który swego czasu po zdetronizowaniu Amanullaha zasiadał przez trzy dni na tronie Afganistanu. W zawoju na głowie sir Hari Singh, obok Inayatullah.

Węgiel niemiecki potanieje o 5 proc.

Zawieszenie świadczeń społecznych w Zagłębiu Ruhry.

Wieczorem, dnia 30 września w przerwie między dwoma koncertami ogłosiła radjostacja berlińska dekret rządu niemieckiego, mocą którego wszystkich pracodawców i robotników w górnictwie węglowem Zagłębia Ruhry zwolniono od obowiązku uiszczenia składek na rzecz ubezpieczenia od bezrobocia. Dekret wszedł w życie natychmiast, a więc z dniem 1 października.

Oczywiście należy przypuszczać, że górnicy westfalscy nie będą teraz ubezpieczeni. Składki będą nadal płacone, ale przez rząd. Oblicza się, że skarb Rzeszy będzie wydawał na ten cel 2 i pół miljona marek miesięcznie, czyli **30 miljonów marek rocznie.** Z tego widać, że **skarb niemiecki nie całkiem pusty,** skoro zdecydował się na tak poważny wydatek. Energiczne a wczas zastosowane oszczędności oraz wstrzymanie spłat reparacyjnych sprawiły, że Niemcom nie zagrażał deficyt budżetowy.

Dekret zmierza do obniżenia cen węgla niemieckiego celem umożliwienia mu zwycięskiej konkurencji z angielskim. **Funt bowiem angielski spadł, a ceny węgla jeszcze nie podniosły się odpowiednio.** Wobec tego węgiel angielski potaniał i może znowu skutecznie konkurować z niemieckim (a także polskim). Otóż Niemcy postanowiły obniżyć ceny swego węgla. W tym celu **obniżono niedawno zarobki robotników o 7 procent.** Zarobki są wprawdzie zawsze mniejszą częścią kosztów własnych, ale w każdym razie oznacza to potanienie węgla o jakieś **2 procent.** Dekret zaś o zawieszeniu świadczeń socjalnych zmniejsza koszta własne jeszcze mniejwięcej **o 3 procent.** Te dwie obniżki dadzą razem potanienie ceny węgla o jakieś 5 procent a może nawet więcej.

Dekret zostanie z pewnością dobrze przyjęty zarówno przez robotników jak pracodawców. Pierwszym nie będą kasy fabryczne ściągać 3 i pół procent składek, czyli będą otrzymywać faktycznie o 3 i pół procent więcej, niż po ostatniej obniżce, a będą nadal ubezpieczeni. Przemysłowcy zaś nie będą ze swej strony płacić 3 i pół procent, a dzięki temu będą mieć lepsze warunki zbytu węgla.

Dekret rządu Brueninga pozostaje w ścisłym związku ze spadkiem funta angielskiego, ale **oddziała naturalnie także na nasz eksport węgla.** Z wielkim trudem wywozimy trochę węgla do krajów północ. Europy. Jeśli nie mamy tych rynków zbytu stracić, węgiel polski musi też nieco potanieć. Ale niełatwo zrobić. Skarb państwa walczy z deficytem, a nowych ofiar od warstwy robotniczej żądać nie można. W.

—:o:—

Radio.

Czy służąca może być radjoamatorką?

W Berlinie jednak sprawa o radjo odbiła się niedawno o sąd pracy i to po raz pierwszy. Chodziło o to aby sąd rozstrzygnął czy posiadanie aparatu radjoodbiorczego przez służącą może się stać słusznym powodem do jej oddalenia przez służbodawców i to bez żadnego odszkodowania? Pewna służąca była namiętną miłośniczką radja i nie tyko lubiła słuchać audycyj podczas swoich zwykłych zajęć w kuchni, ale po skończonej pracy cały swój wolny czas poświęcała majstrowaniu i budowała sobie coraz to nowe odbiorniki lub przebudowywała stare.

Wszystko byłoby w porządku gdyby nie to, że i jej państwo mieli radjo i wieczorami słuchali koncertów, podczas gdy ona majstrowała i wciąż sprawdzała wartość swej roboty na antenie, co wywoływało ciągłe piski i trzaski w głośniku państwa w pokoju. Gdy więc państwo zażądali, aby podczas wieczornych audycyj, nastawiając swój aparat na stacje zagraniczne, służąca nie nadużywała reakcji, ona ze swej strony oświadczyła że zajmuje się radjem w godzinach wolnych od pracy, że za prawo posiadania radja ponosi opłaty miesięczne, więc może robić co jej się podoba, a więc budować odbiorniki i łapać fale, jakie złapać można. Ponieważ nie doszło do porozumienia, więc państwo wypowiedzieli służącej miejsce bez odszkodowania. Służąca wniosła skargę do sądu pracy, który wszelako nie wziął jej w obronę, lecz ustalił, że wypowiedzenie służby bez odszkodowania było w danym wypadku uzasadnione.

Służąca bowiem ma obowiązek podporządkowania się regulaminowi domowemu, ustanowionemu przez służbodawców, tak samo jak bez ich zgody nie może w kuchni przyjmować swoich przyjaciół i urządzać dla nich przyjęć.

Co się tyczy radja to służąca może się niem zajmować, ale uruchamiać swój odbiornik może tylko w taki sposób i w takiej porze, aby to nie zakłócało porządku domowego.

—X—

Programy stacyj krakowskich.

Niedziela, 4. 10. br.

Warszawa(1411,8). G. 10.15 Nabożeństwo z Krakowa; 11.58 Sygnał czasu; hejnał krak.; 12.05 Program na dzień bieżący; 12,10 Państ. Inst. Meteorologiczny; 12.15 Poranek symfoniczny z Filharmonji; 14 „Hodowla bydła w związku z obecnym kryzysem; 14.20 Pieśni polskie w wykonaniu J. Orłowskiej; 14.40 „Obliczajmy swoje zapasy“; 15 Płyty gramofonowe; Marsze wojskowe; 15 Audycja żołnierska; 15.55 Program dla dzieci starszych i młodzieży; 16.25 Płyty. Tańce ludowe w wykonaniu ork. Różewicza; 16.40 Odczyt z Katowic; 17 Płyty; 17.15 Odczyt z Krakowa; 17.30 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne“; 17.45 Koncert chóru Warsa; 18.15 Koncert ork. P. R. pod dyr. J. Oziminskiego; 19 Rozmaitości; 19.25 Komunikat Tow. do Zachęty Hodowli Koni w Polsce; 19.30 Płyty. Utwory na saksofon w wyk. Viarda i Wiedoefta; 19.40 Program na dzień nast.; 19.45 Słuchowisko „Grube ryby“ Bałuckiego; 20.15 Koncert popul. Wyk..: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, M. Janowski (tenor); 21.55 Kwadrans literacki: „Nerwy“, opowiadanie sportowe; 22.10 Recital skrzypc. Zdz. Roesnera; 22.40 Komunikaty; 23 Muzyka taneczna z sali Malinowej hotelu Bristol.

Kraków (312,8). G. 10.15 Nabożeństwo z kość. Najśw. M. P.; 11.58 Sygnał czasu, hejnał; 12.10 Kom. meteorol.; 12,15 Poranek z Filh. Warsz.; 14 Inż. Fr. Gajewski: „Zbiór i przechowanie okopowych“; 14.20 Pieśni polskie z Warszawy; 14.40 Dr. W. Płoski: „Kronika rolnicza“; 15 Transmisje z Warszawy; 16,25 Płyty; 16.40 Odczyt z Katowic; 16.55 Płyty gamofonowe; 17.15 Odczyt pt.: „Czy istnieje nienawiść u zwierząt“, wygł. dr. M. Siedlecki, prof. U .J.; 17.30 Tranmisje z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.10 Płyty; 19.25 Dr. M. Siedlecki, prof. U. J.: „Niedole egzaminacyjne studenta“; 19.40 Program na dzień następny; 19.45 Transmisje z Warszawy.

Katowice (408.7). G. 14 Ks. dr. B. Rosiński: „Kościół w świetle słów Chrystusowych“; 16.40 Prof. Wł. Dzięgiel: „Silesia Semper Fidelis“, Tr. na wsz. stacje.

Lwów (380,7). G. 10.15 Nabożeństwo z Archikatedry Lwowskiej Obrządku Rzym.Kat.; 16.55 „Jak to w c. k. „cymrze“ bywało“, gawęda radjowa z piosenkami, w opr. p. H. Czackiego; 17.30 „Walka z bezrobociem“ wygł. prof. K. Króliński; 19.25 „Listy i programy“ (Skrzynka programowa) dyr .J. S. Petry; 22.55 Lw. biuletyn sport. w opr. p. J. Żukowskiego; 23 Muzyka tan. z Palais de Danse „Bristol“ we Lwowie. „Orkiestra Szał“.

Nerwowy. Dozorca do jegomościa leżącego na ławce w parku miejskim. — Obywatelu, zamykamy park. — Bardzo proszę, tylko przy zamykaniu bramy nie róbcie hałasu, bo jestem nerwowy...

50 starców zatruło się nieświeżem mięsem.

Paryż, 2 października. Dzienniki poranne donoszą z Madrytu, że w **schronisku dla starców w Alicante po spożyciu nieświeżego mięsa zachorowało 50 pensjonarjuszy, z których w ciągu kilku godzin 14 zmarło z objawami ciężkiego zatrucia. Z reszty chorych jeszcze około 20** walczy ze śmiercią. Władze wdrożyły śledztwo.

Sztuczna mgła niszczyła ubrania.

Eksperyment w Nowym Jorku.

Nowy Jork, 2 października. Wczoraj podczas ćwiczeń lotniczych nad Nowym Jorkiem sterowiec amerykański „Los Angeles" począł wytwarzać sztuczną mgłę dla ochrony przed atakami lotniczemi. Powoli mgła zaczęła się zgęszczać i opadać na ulice miasta, na których znajdowały się tłumy ludności obserwujące ten manewr. Okazało się jednak, że **z mgły powstał wkrótce deszcz, którego krople padając na okrycie wyżerały dziury.** Ludzie w jednej chwili schronili się do sklepów i bram domów, gdzie stwierdzili, że **ubrania ich są zupełnie zniszczone.** Wedle zdania rzeczoznawców sztuczna mgła **w zetknięciu z wilgotnem powietrzem zamieniła się na kwas, który był przyczyną zniszczenia okryć ludzkich na ulicach.**

Prezydjum Klubu Ukraińskiego.

Warszawa, 1. 10. (Tel. wł.). Z powodu wypuszczenia z więzienia dwu posłów ruskich, mianowicie Dymitra Lewickiego i Lubomira Makaruszki odbyło się posiedzenie Klubu Ukraińskiego, na którem dokonano wyboru nowego prezydjum. Prezesem Klubu został wybrany pos. **Dymitr Lewicki** a wiceprezesami posłowie **Ostap Łucki i Zabajkiewicz.** Prezesem Ukraińskiego Klubu Senackiego wybrano sen. **Horbaczewskiego.**

TRUDNOŚCI 2 BANKÓW FRANCUSKICH.

Paryż, 2 października. Wielki paryski bank „Comptoir Lyon Alleman", posiadający w stolicy liczne filje popadł w wielkie trudności i o ile nie otrzyma natychmiastowej pomocy będzie zmuszony do wstrzymania wypłat. Drugi paryski Bank „Banque d'Union de Parisienne", współpracujący z koncernem Schneidera na którego czele stoi dawny minister skarbu Marsal, popadł również w trudności i uchronił się od zupełnego załamania dzięki pomocy innych wielkich banków francuskich.

Wyrok na sabotażystów ukraińskich.

Przed sądem przysięgłych w Brzeżanach odbyła się rozprawa przeciw 10 Ukraińcom, oskarżonym o zbrodnię zdrady stanu, podpalenia i wymuszenie. Sędziowie przysięgli potwierdzili postawione pytania, wobec czego trybunał wydał wyrok, skazujący **jednego z oskarżonych na 7 lat c. więzienia,** obostrzonego ciemnicą raz do roku i twardem łożem co kwartał, **jednego na 5 lat c. więzienia, trzech na karę po 2 lata c. więzienia, a dwóch po 10 miesięcy c. więzienia.** Wszystkim zaliczono areszt śledczy.

Sejm odesłał projekty do komisyj.

MOWY PRZEDSTAWICIELI KLUBÓW OPOZYCYJNYCH.

Warszawa, 2. 10. (PAT). Dzisiejsze posiedzenie Sejmu marszałek dr. Świtalski otworzył o godz. 10.10. Posiedzenie to było dalszym ciągiem wczorajszego posiedzenia. W dalszej dyskusji pierwszy zabrał głos pos. **Baran,** który omawiając sprawę kryzysu ekonomicznego wsi ukraińskiej zaznaczył, że nie otrzymuje (?) ona tej samej pomocy, co wieś polska. Mówca wyraża zdanie, że zarówno rząd obecny, jak i poprzedni, przyczyniał się w zbyt małym stopniu do poprawy ekonomicznej wsi ruskiej. Bezrobocie wsi jest ciężkie zwłaszcza w województwach wschodnich i południowo-wschod., dlatego też przedstawiciele ludności ukraińskiej przyłączają się do żądań, wysuniętych wczoraj przez pos. Róga, w sprawie **umożliwienia swobodnego rozwoju wsi.**

Pos. **Jeremicz** (Białorusin) omawiał sprawę kryzysu na wsi białoruskiej. Na tem dyskusję wyczerpano, poczem wszystkie projekty ustaw odesłano do odpowiednich komisyj. Zkolei sekretarz odczytał interpelację i wnioski, a o godz. 11.45 posiedzenie zamknięto.

Termin następnego posiedzenia Sejmu Marszałek poda piśmiennie do wiadomości posłów.

Co zarzuca rządowo opozycja?

Z czwartkowego posiedzenia Sejmu.

W dyskusji nad ekspose p. premjera Prystora przemawiali, jak już wczoraj donosiliśmy, posłowie Róg (Stron. Lud.), Rybarski (Stron. Nar.), a następnie Żuławski (P. P. S.), który zarzucał rządowi brak planowości, zwłaszcza w walce z bezrobociem.

Pos. **Tempka** (Ch. D.) oświadczył, że Sejm nie usłyszał nic nowego. Kryzys gospodarczy przyszedł do nas wcześnie, bo wyprzedziła go „radosna twórczość" sanacji i przekroczenie budżetu. Sanacja ponosi pełną odpowiedzialność za to, co się w Polsce dzieje. P. Tempka wyraził dalej powątpiewanie, czy chwila obecna jest odpowiednia do wnoszenia nowych projektów podatkowych, których społeczeństwo nie wytrzyma. Głównym źródłem dochodów powinno się stać zaufanie społeczeństwa do rządu. Tego zaufania Klub Ch. D. nie posiada.

Pos. **Rozmarin** (Koło Żyd.) opowiadał się za zmniejszeniem podatków. Krytykował przerost administracji. Zarzucał brak programu gospodarczego i brak zrozumienia dla spraw handlowych. Wkońcu obrazował ciężką dolę ludności żydowskiej i prosił o pomoc dla niej.

Po przemówieniu pos. Rozmarina marszałek oznajmił, że wpłynął wniosek formalny pos. **Cara** o zamknięcie listy mówców. Do głosu zapisani byli: poseł Miedziński, posłowie Baran i Jeremicz. Wniosek pos. Cara **uchwalono.**

Zabrał głos pos. Miedziński (B. B.), który twierdził, że w mowach opozycyjnych nie było żadnego programu, lecz tylko pusta frazeologja.

Na tem posiedzenie przerwano.

POS. MICHAŁKIEWICZ ZŁOŻYŁ URZĄD SEKRETARZA.

Warszawa, 2. 10. (Tel. wł.). Na skutek czwartkowej uchwały Klubu Stron. Ludowego, którą postanowiono uchylić od udziału w prezydjum Sejmu, **pos. Michałkiewicz złożył w dniu dzisiejszym pisemną rezygnację ze stanowiska sekretarza Izby.**

Przewrót majowy a Anglja.

CO MÓWIŁ W SEJMIE POS. BARAN?

Warszawa 2. 10. (Telef. wł.). Jakkolwiek dzisiejsze posiedzenie Izby trwało bardzo krótko, nie było jednak pozbawione scen charakterystycznych. Mianowicie podczas przemówienia pos. **Barana** (Ukrainiec), doszło do znamiennej wymiany zdań.

P. Baran: Sejm przed kilku miesiącami był świadkiem dyskusji o t. zw. pacyfikacji. Była też pacyfikacja inna pod koniec 18-tego wieku na ziemiach podolskich i ukraińskich.

Głos: A rzeź humańska?

P. Baczyński (Ukr.): A co wyście (!) w czasie wojny robili? Wydaliście tysiące chłopów ruskich na mord, szubienicę i więzienie w Talerhofie. (Jest niezrozumiałem, jak można zbrodnię Austrjaków przypisywać Polakom. Uw. Red.).

P. Baran: Wiemy, jak się skończyła ta pacyfikacja 18-tego wieku. O pacyfikacji zeszłorocznej mówił cały świat kulturalny. Zainteresowała się tą sprawą Anglja, to samo państwo, które zrobiło (!) przewrót majowy. Bo nie jest to tajemnicą, że przewrót majowy stał się za zgodą i pod protektoratem rządu Wielkiej Brytanji. Bo Wielka Brytanja...

P. Wawrzykowski (B. B.): Niech pan nie plecie głupstw.

P. Baran: Ta sprawa nie jest jeszcze zlikwidowana na terenie międzynarodowym i ma swoje znaczenie.

Głos: Przy pomocy Niemców.

P. PREMJER U P. PREZYDENTA.

Warszawa, 2. 10. (Telef. wł.) W południe p. Prezydent Rzplitej przyjął p. premjera Prystora. P. premjer informował p. Prezydenta o wczorajszem posiedzeniu Sejmu.

CZY MIN. JĘDRZEJEWICZ PRZEDSTAWI SYTUACJĘ SZKOLNICTWA?

Warszawa, 1. 10. (Telef. wł.) Na posiedzeniu sejmowej komisji oświatowej poseł **Kornecki** (Kl. Nar.) zażądał od przewodniczącej pos. Jaworskiej interwencji u min. oświaty p. **Jędrzejewicza, by minister przedstawił komisji sytuację w szkolnictwie. Pos. Jaworska obiecała interwenjować w tej sprawie.**

NOWE PRZEPISY PRASOWE.

Warszawa 2. 10. (Telef. wł.). Rada Ministrów **uchwaliła na ostatniem posiedzeniu nowy projekt ustawy prasowej w miejsce obalonego przez Sejm poprzedni dekretu prasowego. Nowy projekt wprowadza, jak mówią, wszystkie niemal przepisy (!) obalonego (!)** dekretu **prasowego. Projekt ma być wniesiony w najbliższym czasie do Sejmu.**

Min. Winkler o puczu Heimwehry.

SKONFISKOWANO 34 KARABINY MASZYNOWE I 2.217 ZWYKŁYCH.

Wiedeń 2 października. W odpowiedzi na interpelację frakcji socjalno-demokratycznej w Radzie Narodowej w sprawie zamachu stanu Heimwehry w dniu 13 września, minister spraw wewnętrznych **Winkler** opisał sposób przygotowania puczu i oświadczył, że przygotowania te datują się od sierpnia. Zamach stanu miał ogarnąć całą Austrję. Z dokumentów odczytanych przez ministra wynika, że **hasłem do podjęcia akcji miało być aresztowanie namiestnika Styrji, ministra spraw wojskowych i ministra spraw wewnętrznych. Przewrót miał być dokonany najpierw w Styrji, a później ogarnąć wszystkie kraje austrjackie.** Jakkolwiek plan przygotowany był w sposób **operetkowy,** to jednak cel zamachu był bardzo poważny i mógł wtrącić państwo w wielkie nieszczęście. Po stłumieniu puczu skonfiskowała policja **34 karabiny maszynowe, 2.217 karabinów Manlichera, ponad tysiąc hełmów stalowych i ponad 500 bagnetów, oraz wielką ilość amunicji.** Rozwiązanie Heimwehry uchodziłoby za jednostronne załatwienie kwestji. Minister Winkler wypowiada się **za rozwiązaniem wszystkich uzbrojonych organizacyj** i dlatego nie może uwzględnić żądania partji socjalistycznej w sprawie rozwiązania Heimwehry w Styrji.

—:o:—

Krwawa walka z bandytami.

Warszawa 2. 10. (Telef. wł.). Na dom niejakiego Spirera w Lipinach Dolnych w powiecie biłgorajskim dokonano niedawno napadu, a władze rozpoczęły poszukiwania bandy, grasującej w tym powiecie. Istotnie policja wpadła na trop szajki, ukrywanej w domostwie niejakiej Kowalik, z którą żyje bandyta Zwolak w Krzeszowie Górnym. Gdy otoczono chatę, bandyci poczęli ostrzeliwać się z karabinów i rewolwerów. Bandyci widząc wreszcie, że **niema wyjścia z matni, zdecydowali się na zuchwały krok.**

Mając granaty ręczne, bandyci rzucili kilka granatów w kierunku **policyjnej tyraljery,** a korzystając z ogłuszających eksplozyj i zamieszania, pod gradem kul przerwali się przez kordon i uciekli w lasy.

—:o:—

PUŁK. FILIPOWICZ I MAJ. ORLIŃSKI WRÓCILI Z AMERYKI.

Warszawa, 2. 10. (Telef. wł.) W dniu dzisiejszym powrócił z podróży do Ameryki pułkownik **Filipowicz,** naczelnik wydziału lotnictwa cywilnego w Ministerstwie komunikacji. Major **Orliński** przybył do Warszawy już wczoraj, odbywając podróż z Gdyni do stolicy samolotem.

—o—

Po zamknięciu kroniki.

Fatalny dzień dzieci.

Jan Buczek liczący 5 lat życia upadł na bruk na Nowej Olszy i doznał złamania kości czołowej oraz innych obrażeń. — Władysław Senkowski 4 letni chłopiec został przejechany przez auto na ulicy Kościuszki i doznał licznych obrażeń na całem ciele. — Z roweru spadł 11 letni Gross zamieszkały przy ulicy Kazimierza Wielkiego l. 15 i doznał licznych obrażeń, a w szczególności okaleczenia ramienia. We wszystkich wypadkach interweniował lekarz Pogotowia ratunkowego i po opatrzeniu przewiózł rannych do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Scyzoryk zamordowanego w rękachRęczmienia.

Wczoraj w procesie Ręczmienia przed krak. sądem przysięgłych przesłuchano świadka Siejkę, który swego czasu przyjechał z Ginalskim z Ameryki do Polski. Siejko zeznał, że **scyzoryk, który znaleziono u Ręczmienia, widział u ś. p. Ginalskiego.** Ręczmień podawał w śledztwie, że scyzoryk ten dostał od jakiegoś osobnika w Gdyni. Następnie przedstawił świadek stosunki majątkowe Ginalskiego, który **miał kilkaset dolarów w gotówce, książeczkę czekową na 300 dolarów i książeczkę oszczędności jednego z banków amerykańskich.**

Po zeznaniach tego świadka przewodniczący odczytywał akty, dotyczące sprawy morderstwa, poczem wydali opinję znawcy lekarze. **Prof. dr. Olbrycht** w długim referacie przedstawił wyniki sekcji zwłok dokonanej na ś. p. Ginalskim, a **dr. Jankowski** zdał sprawozdanie z badania osk. Ręczmienia, który jest człowiekiem zdrowym, o doskonałej pamięci.

Po zeznaniach znawców lekarzy rozprawę odroczono na dzień dzisiejszy.

Posłowie z B. B. trochę spokojniejsi

Warszawa, 2. 10. (Tel. wł.). Podczas obrad Sejmu niewątpliwie okazało się, że **posłowie B. B. zachowują się o wiele spokojniej, niż poprzednio.** Dość wspomnieć, jak zachowali się podczas scysji między Miedzińskim a Żuławskim i Śledzińskim. Zwrócono również uwagę na **poważne przygnębienie w kołach sanacyjnych,** wspominając o tem, twierdzi, że pułkownicy są przygnębieni troskami, wypływającemi z kryzysu. Inni natomiast utrzymują, że przygnębienie zostało spowodowane niezadowoleniem marsz. Piłsudskiego z rezultatów rządów pułkownikowskich. Zapewniają, że podobno nawet lada tydzień miałby on odstawić grupę pułkownikowską od szczytów politycznych i ciężarów decyzji w sprawach państwa.

Notujemy tę pogłoskę jako wyraz nastroju, nie biorąc żadnej za nią odpowiedzialności.

Obniżka płac w Kasach Chorych.

Warszawa, 2. 10. (Telef. wł.) W **Warszawie** odbyła się konferencja dyrektorów **okręgowych** urzędów ubezpieczeń z **Warszawy,** Lwowa i Poznania, oraz kierowników ekspozytur w Wilnie i Krakowie. Omawiano sprawę ujednostajnienia redukcji uposażeń w Kasach Chorych. **Postanowiono zastosować 15 proc. obniżkę w stosunku do globalnych sum wydatków personalnych w poszczególnych Kasach. Do 15 października zostaną ustalone** nowe pobory dla pracowników Kas Chorych, a zarazem nastąpi zaliczenie pracowników do nowych szczebli służbowych. **Obniżka płac będzie obowiązywała od 1 listopada.**

Napad bandycki w pociągu.

Warszawa, 2. 10. (Tel. wł.). Na szlaku Kolejowym Iłowo—Grudziądz pod Brodnicą kilku zamaskowanych bandytów wtargnęło do wagonu pocztowego w pociągu osobowym. Sterroryzowawszy obsługę wagonu, bandyci rozpruli trzy worki, z których zrabowali 7.200 zł. poczem zbiegli. Zarządzony przez policję grudziądzką pościg nie przyniósł rezultatu.

W GDYNI NIE BĘDZIE STRAJKU.

Warszawa, 2. 10. (Telef. wł.) Strajkujący w Gdańsku robotnicy portowi starali się wciągnąć do strajku również robotników portowych w Gdyni. **Usiłowania te nie odniosły skutku.**

—:o:—

Nacjonalizm łotewski przeciw Polakom.

Zawieszenie Związku Polaków.

Dyneburg, 2. 10. (PAT) Wczoraj wieczór władze policyjne wydały zarządzenie, wstrzymujące na czas nieograniczony **prace Związku Polaków na Łotwie i wszystkich jego oddziałów.** Wybory do sejmu odbędą się w dniach 3 i 4 b. m. **Jedyna instytucja polityczna polska została w swych czynnościach sparaliżowana w chwili najgorętszej pracy.**

Nie wolno uczyć religji po polsku!

Ryga, 2. 10. (PAT) Ministerstwo oświaty zabroniło wykładania religji w szkołach polskich w języku polskim. **Ministerstwo oświaty odmówiło dalej zezwolenia nauczania kilku siłom nauczycielskim polskim w szeregu miejscowości,** m. in. w Dyneburgu p. Łapińskiemu, radnemu, kandydatowi do Sejmu. Zwolnienia powyższych sił nauczycielskich równają się zamknięciu szkół polskich.

HISZPANKI BĘDĄ GŁOSOWAĆ.

Madryt, 2. 10. (PAT) Kortezy 160 głosami przeciwko 121 przyjęły artykuł konstytucji, przyznający prawa wyborcze kobietom.

LINDBERGH WYRATOWANY.

Nowy Jork. (PAT) Załoga brytyjskiego okrętu-bazy dla samolotów „Hermes" wyratowała pułk. Lindbergha i jego żonę, których **samolot przewrócił się na rzece Jangsekiang.** Pułk. Lindbergh i jego żona nie ponieśli żadnego szwanku.

RABOWANIE ŻYWNOŚCI W SKLEPACH.

Glasgow, 2. 10. (PAT) Po godzinie 12-tej w nocy powtórzyły się demonstracje w okręgu Garngad. Trzeba było wysłać dodatkowe oddziały policji, które przybywszy na miejsce rozruchów, obrzucone zostały artykułami żywnościowemi, zrabowanemi w składach. Policja była zmuszona szarżować, zanim rozproszyła tłum.

ANTONI MARCZYŃSKI. 117

„Gaz 303“

Rafał, z duszą na ramieniu, ustawił się skromnie w ogonku, poza ostatnią ciężarówką, lecz nagle zaterczał mu nad uchem głos jego pasażera:

— Jazda! Minąć te auta.

Ruszył więc ostro, lecz przed samą bramą zatrzymano go. Dwóch strażników wskoczyło z obu stron na stopnie limuzyny, zajrzało do wnętrza oszklonej klatki, przyświecając sobie elektrycznemi latarkami, lecz drzwiczek żaden nie dotknął. Po płaszczu poznali profesora. Zeskoczyli coprędzej na drogę i salutowali pięknie, a ten, który stał bliżej Rafała, syknął przez zęby:

— Czemu swołocz nie dałeś znaku syreną?

— Dobrze wiedzieć, — odburknął w duchu. — Mój Boże, — rozmyślał w małą chwilkę później; — trzy dwi temu zawarłem znajomość z tym gościńcem, jako baran jeszcze, i Fedor Rusanow głaskał mnie wówczas. Czyż mogłem przeczuwać, że w tak krótkim czasie zaawansuje z barana na szofera i tą samą drogą powiozę mojego profesorka?

Niebezpieczeństwo zabłądzenia i wynikającego stąd zdemaskowania fałszywego Chińczyka, stało się nieaktualne narazie. Dobrze utrzymany gościniec, obwarowany szpalerem słupów telegraficznych i telefonicznych wskazywał drogę, i ku uciesze Rafała, nie posiadał żadnych odnóg, żadnych rozstaji, przecznic.

— Dopiero w Moskwie będzie mi ciepło, obawiał się i już naprzód obmyślał środki zaradcze. Najprostszem wyjściem było zatrzymać samochód skoro tylko dotrą do przedmieść, zeskoczyć i zaszyć się w tłum, ale tak jawna ucieczka spowodowałaby natychmiastowy pościg, którego wynik był zgóry przesądzony. — Muszę gościa koniecznie odstawić do domu i wtedy dopiero drapnąć.

Zamierzał przedewszystkiem wstąpić do fryzjera-Polaka, z którym już za czasów pobytu wszystkich delegatów w Moskwie zdołał zawrzeć kordjalną znajomość. Tam, u owego golibrody postanowił ucharakteryzować się ponownie na Serafina Bobaka, następnie powrócić do swojego hotelu i nazajutrz wyjechać do Polski... Wszystko to wydawało mu się łatwem zadaniem, z wyjątkiem jednego etapu: jak trafić do domu profesora. Numer i ulicę pamiętał, ale czyż mógł się rozpytywać o drogę on, rzekomy szofer Tsien, który setki, a może tysiące razy ją przebył?

— I w dodatku niemowa? — krzyknął zbolałym głosem, zapominając w swem strapieniu, że „jest“ niemowa. Ugryzł się w język, łypnął wzrokiem ukradkiem w stronę swojego pasażera, ale ów zdawał się drzemać; nie słyszał napewno, jakkolwiek jedna szyba była opuszczona. — A może udaje? Może odgadł odrazu i każe się zawieźć wprost do Łubianki, gdzie mnie ulokuje? — denerwował się biedny Rafał.

Drugi pierścień straży minęli nie zatrzymując się nawet. Ryk dobrze znanej syreny samochodowej wywabił z wartowni kilku strażników, ale znać po ich znudzonych minach, że to raczej oni uważają się za kontrolowanych. Stanęli na baczność, a wąsal dowodzący nimi, dał ręką znak Rafałowi, że może nie przystawać zupełnie.

Przy trzecim pierścieniu po raz pierwszy zapytano ich o hasło. Rafał zabełkotał skwapliwie i ręką wskazał za siebie, na swojego pasażera. Tamten wymówił kilka wyrazów zaspanym głosem, a potem huknął gniewnie: — won! — To ostatnie słowo wywarło magiczny skutek. Wartowników i kozły z drutem kolczastym, ustawione wpoprzek gościńca, jakby zmiotło z powierzchni ziemi.

— Jazda na cały gaz, — zabrzmiało Rafałowi nad uchem.

— Zwarjował chłop, — bąknął mały detektyw; — w nocy walić pełnym gazem! A przepisy policyjne, to pies? Żeby mi prawo jazdy odebrali? —

Przypomniał sobie, że prawa jazdy nigdy w życiu nie posiadał, niemniej jechał dalej z umiarkowaną szybkocią. Lękał się, iż przy większym pędzie straci panowanie nad ciężkim wozem, a teraz, gdy minęli ostatni pas kolczastych ogrodzeń Stalingradu, nie zamierzał narażać się na skutki warjackiej jazdy, całkiem zresztą niepotrzebnej, jak są dził. Pozatem chciał zyskać na czasie, aby obmyślić coś na najtrudniejszy etap tej podróży. Wreszcie wymyślił. Postanowił, że skoro dojedzie do przedmieść Moskwy, zatrzyma samochód, pokaże profesorowi na migi, iż coś się zepsuło w maszynie, zeskoczy, obiegnie limuzynę i z tyłu za nią tak, by Rusanow tego nie widział, zacznie się rozpytywać, któremi ulicami ma jechać. Ci, których będzie pytał, nie wiedzą przecież, że ten szofer powinien być niemową i prócz tego powinien świetnie znać drogę, zaś Rusanow będzie myślał, iż Tsiem usuwa defekt i manipuluje coś przy tylnich kołach auta.

— Tak, to kapitalny pomysł! — Rafał o swoich pomysłach wyrażał się stale z najwyższem uznaniem, choć na te superlatywy zasługiwało zazwyczaj tylko szczęście, które mu wiernie służyło we wszelkich tarapatach. I tym razem tylko szczęściu zawdzięczał, że jego pasażer był w wyjąkowo cierpliwem usposobieniu i nie ustosunkował się podejrzliwie do licznych przystanków, spowodowanych rzekomymi defektami maszyny, i do rownie licznych wycieczek żółtolicego szofera gdzieś na tyły limuzyny.

Wreszcie zajechali przed bramę, która rozwarła gościnnie swe podwoje, zanim jeszcze zdążył Rafał zaryczeć syreną, widocznie oczekiwano przyjazdu profesora o tej porze. Potężny „Mercedes-Benz“ wtoczył się pewnie na podworzec, okrążył łukiem skrzydło ponurego domu i stanął przed bramą.

— Pomóż mi, Tsien.

Rafał zeskoczył skwapliwie, lecz uprzedził go Chińczyk, który otworzył bramę od ulicy: podbiegł do wysiadającego, ów zaś, wsparł się ciężko na jego ramieniu i kulejąc silnie, posunął wraz z przywiązanym sługą poprzez długą, mroczną sień. Rafał Królik spoglądał bezmyślnie na wysoką sylwetkę swojego pasażera, wydłużoną jeszcze przez płaszcz sięgającą do kostek i przez futrzany kołnierz, postawiony do góry tak, że zakrywał dolną połowę bobrowej czapki.

— Jemu widać zimno, — mruknął; — a mnie było djabelnie gorąco.

Zastanawiał się teraz, czy auto pozostawić w tem miejscu, czy raczej odstawić je do małej szopy drewnianej, służącej za garaż. Wybrał to drugie. Przypomniał sobie, że kiedy przybyli tutaj po oględzinach fałszywego Stalingradu na pożegnalny bankiet, Tsien ulokował samochód w owej szopie. (C. d. n.)

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.